

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.



*Prof. J. M. Pomorski egzaminuje konkursistów na wystawie prac Młodzieży Wiejskiej  
w Radzynie w dn. 22 października b. r.*

# Wychowanie

Dużo się dziś w Polsce mówi i pisze o wychowaniu.

Starsze pokolenie nie widzi wyjścia z całego szeregu skomplikowanych zagadnień życia społecznego i gospodarczego, często nie umie sobie dać rady z najprostszymi sprawami tylko dlatego, że masy wiejskie naogół są bierne i niewrażliwe na wszelkie plany reform i ich przeprowadzenie.

Stąd gwałtowne „rzucanie się” na młodzież i chęć urabiania jej „na swoje kopyto”.

Szczególnie czułe, jeśli chodzi o młodzież, były ugrupowania polityczne, którym zależało i zależy, abyśmy na sztańdarze naszego życia wypisali „ich” hasła i o nie między sobą walczyli.

Oczywista są to złudzenia, gdy mowa o Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej.

Po wyjściu pewnej grupy „młodzieńców” z C. Z. M. W. i założeniu kramiku z wszelkiego rodzaju starzyzną dobrodziejstw pokolenia niewoli na ulicy Wspólnej, pozostaliśmy niezależni na kształtowanie naszych poglądów i rozwoju zamierzeń i dążeń.

Nikt nas nie zmuszał i nie wywierał nacisku, jeżeli chodzi o kierunek myślenia i działania. Byliśmy samodzielnymi i wolni w wyborze dróg.

Powróćmy więc do podstawowego naszego założenia: wychowania.

Zastanówmy się nad tą sprawą. Co to jest wychowanie?

Na to pytanie odpowiem w ten sposób:

Wychowanie—to rozpalenie tak wielkiego ognia w duszy człowieka, aby żadne burze i zawieruchy dziejowe nie rozniosły go, żeby ogień ten obejmował w nim wszystkie władze duchowe i fizyczne.

Wychowanie więc to przedewszystkiem rzucanie dobrych ziarn do wnętrza życia człowieka i troska o ich należyty rozwój.

Człowiek pozostawiony sam sobie, bez oświaty i wychowania przedstawia obraz smutku i rozpacz.

Niema w nim życia i rozwoju!

Oczy jego są tępe, nie palą się ogniem wewnętrznych dążeń, zamierzeń i wzlotów.

We krwi nie czuje on nic, co by wyrwało go z pustki życia wiejskiego i niosło hen do skupisk pracy społecznej i gospodarczej. Jak wiadomo my, Polacy, jesteśmy znani jako zapaleńcy, w których ogień szybko się zapala lecz równie szybko gaśnie.

Jest to oczywiście wada.

Najważniejszym więc naszym obowiązkiem jest ogień ten nietylko podtrzymać, ale go do wielkości rozniecić we wszystkich kierunkach życia i pracy.

By to móc uczynić, by rozpalone dążenia młodzieży wiejskiej nie zgasyły, pozostawiając jeno popioły, muszą być specjalni ludzie, którzy tylko temi sprawami będą się zajmować i te wielkie ideały w życie wcielać i na należyte drogi kierować.

Ludzie ci—to wychowawcy.

Im jest ich mniej, tem gorsze losy czekają państwo.

Niema wychowania bez wychowawców.

Każdy, kto czuje w sobie nagromadzone siły twórcze i idzie w życie, by uczyć i kształcić siebie i innych jest wychowawcą. Gdziekolwiek się znajdzie, zawsze będzie oddziaływał na otoczenie, budził je z uśpienia i zastoju i rozpalał żądzę samorozwoju, bezwzględnej, samodzielnej walki z trudnościami dnia zwykłego.

Dość skomplikowane jest ustalenie stosunku wychowawcy do tych, których się wychowuje. Istnieją tu najrozmaitsze prądy i poglądy. Jedni usiłują narzucić wszystko to, co sami uważają za potrzebne w życiu człowieka. Nie uznają poglądu słuchacza i jego samodzielnej pracy nad sobą. Takim masz być, jakim ja cię chcę mieć i konieć! Twoje przeżycia, dążenia i myśli nie mnie nie obchodzą.

Tego rodzaju patronowi-wychowawcy nie może pomieścić się w głowie, iż on może źle myśleć, że źródła rozwoju leżą nietylko w nim ile w tym, który w przyszłości weźmie na swe barki odpowiedzialność za państwo.

A więc w pracy wychowawczej idzie właśnie o rozwój tych samodzielnych, wewnętrznych sił w tym, którego się chce wychowywać. O to właśnie walczy C.Z.M.W.

Jako ruch młodzieży wiejskiej po wiedzę, rozwój wrodzonych zdolności i charakter nie uznajemy żadnych patronów, pozostawiając sobie ocenę tych wartości, które wypisaliśmy na sztańdarze naszego Związku i nigdy od nich nie odstępamy. Nie chcemy, aby plemię się zarodziło niewoli, wszczane z całą bezwzględnością w nasz ruch przez różnych postronnych przedstawicieli starszego społeczeństwa.

Nie możemy pozwolić, aby w Polsce już w zaraniu życia Młodych rozwijały się siły rozkładu i anarchii.

A. Burza.

# Cud nad morzem.

Niewiele jest na świecie państw, któreby nie były położone nad morzem, ale napewno też niema wśród krajów pozbawionych go takiego, co nie pragnęłoby zdobyć dla siebie choć skrawka brzegu morskiego. A to dlatego, że morze jest tym naturalnym „oknem na świat”, które ułatwia komunikację z innymi krajami.

Państwa lądowe t. zw. pozbawione morza, skazane są na łaskę i niełaskę sąsiadów.

Mieliśmy tego jaskrawy przykład w r. 1920 podczas wojny bolszewickiej, kiedy to Niemcy nie chcieli w Gdańsku pozwolić na wyładowanie okrętów, przywożących nam broń i amunicję.

Zemściło się to na nich srodze, bo dziś Polska ma własny port wojenny.

To samo znaczenie, co podczas wojny ma też posiadanie morza i w czasach pokoju.

Wiadomo, że każde państwo przywozi i wywozi dużo towarów.

Polska np. przywozi z krajów zamorskich wełnę, bawełnę, niektóre maszyny, owoce południowe itd., natomiast wywozi dużo węgla, drzewa, zboża itd.

Istnieje więc duży obrót towarowy, a pozatem ruch pasażerski.

Gdyby Polska nie miała własnego portu i okrętów, to musiałaby za to wszystko płać obcym państwom, które na tem bogaciłyby się.

powstałego państwa nie pozwolił na urzeczywistnienie tego historycznego rozkazu.

Również i pierwotne plany budowy własnego portu spełzły na niczem, gdyż rządy sejmowe myślały raczej o swoich korzyściach partyjnych, niż o realnej pracy nad budową silnego państwa.



*Polski statek pasażerski „Gdynia” odjeżdża do Londynu.*

Dopiero od 1926 r., kiedy Marszałek Piłsudski ponownie ujął ster rządów w swoje ręce—rozpoczęła się budowa portu w Gdyni.

W ciągu ubiegłych 4 lat wybudowano olbrzymi port, który jest obecnie jednym z najlepiej urządzonych portów na świecie.



*„Dar Pomorza” (z lewej strony) oraz inne okręty w porcie gdynskim.*

Obliczono, że od czasu, kiedy polska nie miała własnej floty handlowej, wydano tylko za przewóz emigrantów **59 milionów dolarów** w ciągu 6 lat.

A ileż jeszcze kosztował przewóz towarów?

Od początku powstania państwa polskiego zrozumiał to Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, i już w 17 dni po zrzuceniu pęt niewoli dnia 18 listopada 1918 r. wydał rozkaz o tworzeniu marynarki handlowej.

Niestety, fatalny stan wewnętrzny nowo-

Oczywiście takie wielkie dzieło wymaga daleko dłuższej pracy, niż 4 lata. Stare polskie przysłowie ludowe mówi, że „nie odrazu Kraków zbudowano”:

To samo odnosi się do Gdyni.

Trzeba wiedzieć, że tu, gdzie dziś zajął największe okręty świata, parę lat temu było piaszczyste wybrzeże, nad którym biedni rybacy łowili flondry, stanowiące jedyne ich pożywienie.

Na piaskach nadmorskich zboże kiepsko rosło, to też rybacy nieraz głód cierpieli.



Gdynia — dziś miasto 50-tysięczne parę lat temu była małą osadą rybacką, która nawet własnego kościoła nie miała.

Tak było za niemieckich czasów przed wojną.

A dziś — za polskich rządów Marszałka Piłsudskiego — życie kwitnie tu, jak w żadnej dzielnicy Polski.

Kto dziś nie wierzy jeszcze, czego silne rządy dokonać mogą, kto dziś jeszcze czarno patrzy na świat — ten niech pośpieszy do Gdyni przekonać się, jaki to cud stał się nad polskim morzem.

Mówią ludzie, że w czasie najazdu bolszewickiego dokonał się „cud nad Wisłą” — bo zwyciężono bolszewików, którzy grozili nam zagładą.

A teraz dokonał się drugi „cud nad morzem”, bo jak feniks z popiołów powstał,

I jednego i drugiego cudu **sprawcą jest nie kto inny, tylko Wódz Naczelny i Marszałek Józef Piłsudski.**

Ale nie wystarczy powiedzieć sobie, że stał się cud i podziwiać go.

To każdy kiep potrafi.

Dobry i rozumny obywatel kraju — obok wdzięczności i uznania dla Wodza Narodu, który tak zaszczytnie zasłużył się pamięci pokoleń — winien poczuwać się też do obowiązku przyczynienia się własną pracą do tego, aby to wielkie Jego dzieło wzrastało.

W ten sposób spada na każdego cząstka tej wielkiej chwały, jaką jest dokonanie wielkiego czynu.

Zrozumiał to lud pomorski i drogą groszowych składek zebrał fundusz, za który zbudowano okręt szkolny. Na pamiątkę zaszczytnych ofiarodawców nazwano go „Dar Pomorza”.

Wielki ten czyn obywatelski, którym szerokie rzesze ludu pomorskiego przyczyniły się do powiększenia floty polskiej znajdzie napewno naśladowców w innych dzielnicach Polski.

Na początku artykułu wspomniałem o tych korzyściach, czysto materialnych, jakie przynosi posiadanie własnej floty.

Tak więc żaden grosz nie idzie na marne: przeciwnie powiększa majątek narodowy.

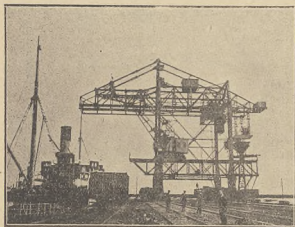
A gdy państwo bogate, to i obywatelom lepiej się dzieje.

Przedewszystkiem jednak musimy pokazać, że nasze morze nie tylko kochamy, ale skłonni jesteśmy do największych ofiar.

I to będzie najlepszą odpowiedzią nową dla pruskiego ministra Treviranusa, który ośmielił się rzucić hasło odebrania nam Gdyni i Pomorza.

Zbigniew Morsatynkiewicz.

Gdynia, w listopadzie 1930 r.



*Olbrzymi dźwig, który podnosi cały wagon węgla z szyn kolejowych i wysypuje go do okrętu.*

tak z piasku nadmorskiego olbrzymi port i miasto — Gdynia.

**Zbierajcie składki na łódź podwodną  
„Odpowiedź Treviranusowi”.**

**Czytajcie „Morze”.**

# Da w n i e j, a d z i ś.

*Pod rozważę braci związkowej z okazji zbliżających się rocznic narodowych.*  
Red.

Ostatnie blaski gasnącego ogniska ponuremi błyskami przeszywały mroki nocy. Drzewa, otaczające niewielką polankę powiązane w fantastyczne sploty wydawały się straszniemi maniakami, pełnemi grozy i tajemniczości.

Mrok wszędzie — tem głębszy, że płomyki dopalających się głowni razily oczy.

Obzucone z jednej strony czerwonym odblaskiem ognia stały szałas, sklecone z gałęzi świerkowych i tuliły się do siebie z zimna, — a z ich wnętrza wydobywały się zmieszane i niespokojne oddechy. Niedaleko — pod starym, osiwałym dębem o gałęziach dziwnie pokręconych, przybranych w fanstatyczne kędziory mchów i porostów — szarżała skulona postać.

Chłopiec zaledwie kilkunastoletni, drżący z chłodu — czuwał. — Oparty na starej strzelbinie wpatrywał się uparcie w czarną cichość lasu.

— Ech, trzeba ogień zgasić — jeszcze nas zdradzi — pomyślał i zaczął wilgotną ziemią zasypywać tlejące węgle.

Po chwili głucha, majestatyczna ciemność zapanowała wokoło.

Wrócił na swoje miejsce.

Wtem rozległ się trzask gałęzi łamanej nieostrożną nogą — Wartownik przyłożył ucho do ziemi. — Serce w nim gwałtownie robiło. — Cisza... Słychać kocie skradanie się. — Jeden odetchnął z ulgą — skryty za pnem oczekiwał. — Stój! — Hasło!

— Książd Brzóska — zabrzmiał prawie dziecinny głos.

— Słuchaj — to ty Stachu?! Co cie przynętało?

— Ciszej — nieszczęście, Piotru!

— Co? mów — co się stało?

Przyłgnęli obaj do pnia. Stach zaczął szeptem opowiadać:

— Niebezpieczeństwo wielkie — Moskale o was wiedzą. — Wydał ten złodziej Filipczak, upoił go gorzałką. — Zdradził.

Dziś z Siedlec przybył cały pułk Kozaków do pomocy tym, którzy was już od kilku tygodni tropią. — A teraz dojdą bo bagna.

— Nie damy się — zakrzyczało coś w piersi Piotra. — Nie damy naszego ukochanego księdza.

— Nie dacie się? — ich jest stu na was jednego — więc jakżesz, nie dacie się?

Zginiemy wszyscy. — Podobno postanowili już skończyć z naszym księdzem. — Wszędzie powstanie upadło — nie daliśmy rady.

On jeszcze jeden ciągle szarpie Moskali.

Bój się Boga Piotru — rób coś — budź ich. — Nieprzyjacieli już cały las Ruchniński okrzył. W Czerwonce, w Justynowie, Karolewie, Ruchnie pełno Kozaków. Rabują, biją ludzi, szukają niby księdza, a właściwie to zabierają, co się da.

— Ach Boże! — to nasza ostatnia godzina.

To być nie może — my się nie damy. Książd wyprowadzi nas z pułapki.

Pobiegł do pierwszego szałas, gdzie już czuwał Wilczyński — prawa ręka ks. Brzóska. Piotr wszystko opowiedział mu szeptem. — Zaczęto budzić — w minutę wszyscy byli na nogach. Kilkadzieści postaci — wynędzniałych, wymęczonych chłodem i głodem stało gotowych do walki.

Bracia — przemówił książd — żegnajcie! — Zbliża się nasza ostatnia chwila, którą już dawno przewidywałem. Trud nasz i krew nasza już nie wskrzesi Ojczyzny umiłowanej. Mało nas — nie zdołamy technąć w pierś Narodu tego ognia, który w nas gorze. Zaprawdę powiadam wam, że Chrystus każdą kroplę potu, każdą kroplę krwi naszej policzy i kiedyś wskrzesi naszą Ojczyznę.

Żegnajcie!

Nie my doczekamy tej chwili, lecz syny nasze, lub wnuki. — Ból i cierpienie zawsze będą u Boga policzone.

*Idźcie do chat waszych, idźcie pod strzechy i nieście ten ogień wiecznie tlejący w waszych sercach i żar ten przekazać swoim dzieciom.*

**Idźcie i krzepcie ducha, by lud ten podlaski nie zapomniał o świętej wierze przodków jego i o Ojczyźnie.**

Idźcie!

Błogosławię was krzyżem męki Pańskiej na tę drogę cierniową, która otwiera się przed wami.

Stłumione szlachy owały się wśród słuchaczy.

Wszyscy garnęli się do księdza, swego zbawcy i opiekuna, i całowali szaty jego i ręce błogosławiące. — Podniosły się coraz głośniejsze szepty, że księdza nie opuszczają. — Razem z nim chcą ginąć, razem chcą dzielić jego dołę i niedolę.

— Nie. — Na to pozwolić nie mogę — to byłoby iść wilkom w paszczę. — Wy pódziecie w inną stronę, ja w inną — najlepiej każdy osobno. Choć jednak wszyscy walczyliśmy za świętą sprawę, rozejść się musimy. Drogi nasze rozchodzą się.

— Uradzono w tajemnicy przed księdzem, że większy oddział pójdzie na północ, w stronę Justynowa — ksiądz zaś z kilku towarzyszami uda się w stronę przeciwną. — Oddział większy stoczy bitwę z Moskalami i w ten sposób ściągnie się wszystkie siły nieprzyjaciela w jedno miejsce, a przez to nie zwróci uwagi na księdza. Tym razem udało się, chociaż tymczasową wolność księdza przypłacili wszyscy krwią swoją. — Wszyscy prawie zginęli. Zostało zaledwie kilku. Rannych i tych, którzy nie mieli czym już strzelać, wywieziono do Siedlec. Między nimi był też Piotr, szesnastoletni chłopiec dumnie i pogardliwie patrzący w oczy moskiewskich siepaczy.

Nie ustraszyły go knuty, ni męczarnie. Milczał — skazany na dwadzieścia lat Sybiru — poszedł wraz z innymi. Lży tylko w sercu mu płynęły, gdy patrzył na modrawą równinę podlaską, na ten wieczny spokój i smętek, wiejący z szerokich pól. — Płakało w nim serce, płakało wszystko, tylko oczy — pozostały czyste, nieskazitelne.

Nie załamał się...

Wiedział już, że wódz ich został wraz z Wilczyńskim powieszony na rynku w Sokołowie.

Spędzono wtedy lud z całej okolicy, by patrzył na śmierć swego Wodza.

Rosjanie sądzili, że wraz z ks. Brzóska umrze w narodzie *pragnienie wolności*.

Ale złudne to było dążenie. Ks. Brzóska umierał z modlitwą na ustach i głęboką wiarą w sercu, że Polska będzie istnieć samodzielnie.

Wszystko to przecież dla Ojczyzny... dla Ojczyzny... Młody duch, w sercu Piotrka zrodzony stęzał... Poszedł na Sybir...

Przykuty do taczki w kopalni wiódł straszny żywot niewolnika. Tęsknota za stronami ojczyzny wyżerała rany w sercu. Żył jednak — każdy krok i sposób życia był krwią zroszony i trudem nad siły — krzepił go marzenia, w których widział ojczyznę wolną, siebie wśród swoich... Wtedy czuł się szczęśliwy.

Zbliżało się południe.

Roztopione słońce jasnymi promieniami i gorącym padało na ziemię przystrojoną w letnią szatę.

W rozległym ogrodzie owocowym panowała cisza, rozkoszny chłód i ukojenie. Tylko w dali, na zagonach porośniętych makiem i konopiami kłóciły się stada wiecznie szwargoczących wróbli. Wśród różnobarwnych uli, postawionych rzędami, uwił się w biel ubrany staruszek. Z pod granatowej rogatywki powstańca z 63 roku, błyszczącej odznakami podporucznika, wymykały się pasma mlecznych włosów, których biel zlewała się z lśniącą koszulą domowego wyroku.

Staruszek z rozjaśnioną twarzą kształtował się koło uli, otoczonych chmurami pszczoł i ciągle wkładał do dużego kubła złociste, ociekające bursztynowym płynem plasty. Wkońcu pozmiatał pszczołki do ula — zamknął i zabrawszy miód, podążył pod starą, rozłożystą lipę.

— Nie mogę doczekać się dziadunia — przywitał go z serdecznym wyrzutem głos kobiety. Była to dorastająca dziewczyna o oczach bystrych i rozumnych, tym razem radośnie uśmiechających się błękitem — włosy złociste, rozwiązane opadały na jej opaloną twarzyczkę. Postać cała zgrabna i gibka pełna siły młodzieńczej i zdrowia.

— A trzeba było przyjść do pasieki — ale pewnie boisz się, żeby ci nosok nie zaczerwienił się od żądłka. Czy to pilnego coś było?

— O! bardzo pilne — Mam już papuś żytni, a dziadzia prosię o plasterek miodu.



— A bierz, bierz i niech ci smakuje, byś urosła dla jakiego pożądanego chłopca. Zarumieniała się, lecz z werwą zapytała.

— Dziaduś to chce, żebym już męża miała?

Oj! mam ja ślicznego i dobrego chłopca.

— Powiesz mi, kto to taki? — zapytał dziadek.

— A zaraz go dziaduś zobaczy, o tam idzie uliczką.

Podsłoczyła ku furcie, do której zmierzał dorodny młodzieniec. Był to jej brat, dzielny Kółkowicz. Zarzuciła mu ręce na szyję i ucałowała go serdecznie.

— A co? słodka jestem? zawołała.

— Uspokój się Stasiu. Ty zawsze jesteś dzieckiem. Zamaż chce wychodzić, a skacze, jak koza.

— Dajcie wy mi spokój z tym mężem. Lepiej nigdzie mi nie będzie, jak przy dziadusi i przy tobie. Zresztą—ty jesteś starszy, więc twoje pierwszeństwo.

— No, skończmy już z tem, mam coś lepszego. Wie dziadek? — żyto na mojem konkursowem poletku, jak trzcina—kłosy ogromne, tak majestatycznie się chwieją...

Ej Janku! — chyba to ja wezmę pierwsze miejsce. Moje zielononóżki już niedługo zaczną jajeczka składać, a tobie grad żyto wytłucze i figa z tego — stawiała się siostra.

— Mnie nie chodzi dzieciaku o pierwsze miejsce — zresztą gradu prawdopodobnie nie będzie. — Ale pomyśl, ile przez ten rok praktyki nabrałem. W roku przyszłym już świadomie wezmę się do pracy i to nie na małym poletku...

Kukurydza też rośnie mi na schwał, aż dusza we mnie raduje się. — A Koło nasze, czy tak, czy owak musi być najlepsze w powiecie. Jest nas tylu szycaków, no i przecież ty Stasiu też tam byłeś, więc w pracy pomożesz.

— Miłe to chwile były, lecz tęskniłam ogromnie za dziadusiem i miodkiem.

Starzec z lubością patrzył na nich, aż mu łzy radości w oczach zabłyśły.

— Wnuki moje kochane. — Przed wami życie się otwiera. Spokojnie możecie myśleć o gospodarstwie i swoich poletkach i kurkach. Inaczej nam, młodym było. W twoim wieku, Janku, chodzić nie mogłem. Knut Moskale ogniem plecy moje orał...

Kazamaty, trupem cuchnące... Sybir — wieczne śniegi purpurą krwi niewinnej płonące — to nasza młodość...

Boże! ileż cierpień?

Jednak wszystko minęło... Szczęście pierś rozpiera...

Ojczyzna wolna!

Nie świszcze już bat kozaka i nie brzmia ciągłe ich kłatwy w uszach.

Mowa ojczysta wszędzie rozbrzmiewa i pieśń polska duszę raduje.

Cel naszego życia był inny, niż wasz.

Nam chodziło o wywalczenie wolności, o oswobodzenie ojczyzny.

Wy macie tę Ojczyznę rozumną pracą wzbogacić.

Łączcie się w Koła, gdyż wspólna praca daje najowocniejsze wyniki. Jesteście zdrowi i silni, a przedewszystkiem możecie modlić się swoją mową ojczystą, więc jesteście najszczęśliwsi.

Bóg i Ojczyzna były naszym hasłem — pamiętajcie i wy o tem.

Czerwonka 29.X. 1930 r.

Jan Deszkowski.

## „Śpiewki Podlaskie“.

Że to u nas las i błota,  
To się lubim w lasu krasie  
I do pracy wre ochota,  
Znane z tego jest Podlasie,

Na moczarach olchy rosną,  
A gdzie suszej, dęby, brzozy.  
Mamy ognia, zimą, wiosną,  
Zawsze z drzewem, pełne wozy.

Na moczarach mgły się wloką,  
Ptaki wodzą rej tam gwarny,  
W chatce matki chleb nam pieką  
Chlebek zdrowy, piękny, czarny,

W zimie chata w śniegu ginie,  
Ale przetrwa wciąż zamiecie.  
A jak tylko śnieg popłynie  
Najpiękniejsza wiosna przecie.

Latem żniwa, role nasze  
Nie poskapią znowu chleba,  
Czasem starczy na okrasę.  
Zawsze wyda, ile trzeba!

Jak przyjdzie szukać żony  
To już Podlasiankę wole,  
Gdyż to anioł wymarzony

J. D.

# IDZIE „SIEW”.

## WIECZOREM.

Czytajmy wieczorem „Siew”.

Śledźmy ruch Młodzieży Wiejskiej. Coraz mocniej kochajmy wieś.

Zagłębiajmy się w serce Polski, poznajmy Ją do dna.

Czytanie naszego pisma dużo nas nauczy. Wskaże nam drogi w życiu.

Kto raz zacznie czytać, ten się już napewno nie rozstanie. Bo treść „Siewu” to życie młodej, pięknej wsi, to rozkwit naszej Ojczyzny.

Zatem... niech zajrzy do każdej chłopskiej chaty. Niech każda wsiowa dziewczyna i chłopiec nie będzie bez „Siewu” nie mówiąc o Kołach.

W długie jesienno-zimowe wieczory będzie najlepszym przyjacielem i doradcą.

Kolegów i Koleżanki z ławy szkół rolniczych wzywam do rozpowszechniania „Siewu”.

Będzie to praca oświatowa jedna z wielu.

Zapraszam kol. Płoszaja z Trzycząży, kol. St. Bartnika-Bratniaka, kol. Zyg. Kluczka-Zwoleniaka, co to zabierali głos w dyskusji nad działalnością wych. szkół rolniczych w życiu Polski, aby przysporzyli Czytelników-Prenumeratorów dla Kochanego „Siewu”.

Zgoda?

Sz. Redakcję proszę o wysłanie numerów okazowych „Siewu” dla podanych niżej Kolegów, którzy nie odmówią sobie napewno prenumeraty.

Dla kol. Stefka Sieranta ze Smerdyni, Janka Dyla z Czajkowa, Józka Krupę — brata, Pietrka Śledzia, Stacha Ozdobę — z mojej wsi, koleg. Marysię z K... Dalej Bolka Wnukowskiego, Józka Jędrzejczaka z Kutnowskiego, Janka Jurkiewicza z Krakowskiego-Przedmieścia, Czesia Bisiakowskiego z Sobótki

Stanisław Krupa.

## NA KUTNO IDZIE „SIEW”.

Tam, gdzie wre życie i praca związkowa, gdzie płoną w duszy Kółkowiaków zarzewia siły rozwojowej, istnieje troska o to, by „Siew” szedł wszędzie, zarówno pod strzechy wiejskie, jak i na biurka tych, którzy ze wsią związani są sercem i myślą, czują jej siłę, moc duchową i materialną, lepszą przyszłość Polsce wróżącą.

Z uznaniem i radością witamy inicjatywę Okręgowego Związku pow. Kutnowskiego, który wpłacając 12 zł prenumeraty za rok przyszedł, wzywa następujące osoby do zaprenumerowania naszego pisma.

Im więcej będzie tych, co niosą „Siew”

dalej i dalej, tem coraz szersze zataczać będzie kręgi myśl gromadzka, ze wsi idąca ku Polsce Odrodzonej ze znamion niewoli.

Ten prąd, ta siła duchowa Siewców nowego jutra dla Narodu i Państwa — to gwarancja granitowych podstaw istnienia i rozwoju Rzeczypospolitej.

Idzie więc Siew do Jana Szydlowskiego ze Stanisławowa, Bolesława Bonawenturskiego z Wołodrzy, H. Hryncyszynównę z Gnojna, Kier. Szk. Woźnickiego z Rdułowa, W. Szymańskiego z Pasiek, Cz. Wargockiego z Woli Nowskiej, Wacław Glicza z Nowego, L. Włodarczyka z Wyrębów Siemienickich, W. Słom-



wszechniajcie więc radjo wśród najbliższych!!



Rys. 2.  
Owca ciemna z nizin Małopolski, b. mała



Rys. 5.  
Owca krukówka, typ krajowej owcy koź-  
chowej.



Rys. 8. Owca tatrzańska biała,  
wybitnie welnista.



Rys. 11.  
Baran rasy rambouillet, cienkorunny



Rys. 14.  
ampshire, typ mięsny.



Owca górska mleczna.



Rys. 6. Owca tatrzańska biała mleczno-włnista.



Rys. 9,  
Owca wrzosówka, z okolic wileńszczyzny



Rys. 12.  
Owca rasy mérimos précoce, mięsno-wełn.



Ryż, 15.  
Owca rasy southdown, mięsna.

p. t.: „Stan Owczarstwa w Polsce”;

Dzisiaj bezwątpienia więcej niż kiedykolwiek sprawą hodowli owiec stała się aktualna. W czasach minionych hodowla owiec w Polsce stanowiła jedną z ważniejszych gałęzi gospodarstwa krajowego.

Rasy owiec miejskowych z różnorodnemi ich odmianami były już od niepamiętnych czasów mieszane z rasami i odmianami ras owiec obcych.

małemu, a więc owce długowieśne, pierwotnie, do pa-  
można 1) owce długowieśne miejscowe, pierwotnie, do pa-  
wagała, 2) owce chronione od słońca dopływu krwi ra-  
wych, 3) owce długo- i krótkowieśne, powstałe na podla-  
dzie owiec miejscowych, przekazywanych rasami obcemi  
(importowanymi) 3) owce długo- i krótkowieśne, nie przed-  
stawiające linii lub więcej ustalonych ras, a bédące wypad-  
kami (mieszankami) różnorodniejszych łaczeń owiec utrzymywanych  
kowni i 4) owce krótko- i długowieśne z ras importowanych  
z krajów innych, nadal w czystości krwi.

W naszym kraju, w tym w województwie, najbardziej masowo zbliżona do naszej dawnej pierwotnej owcy, znalazł się jeszcze obcokrajowiec, a mianowicie w owce, które nie w najwyższej formie tam, gdzie kulturalne gospodarstwo jest już w pełni rozwinięte, a owce, które nie są jeszcze tak wysoko rozwinięte, jak owce, które są w pełni rozwinięte. W naszym kraju, w tym w województwie, najbardziej masowo zbliżona do naszej dawnej pierwotnej owcy, znalazł się jeszcze obcokrajowiec, a mianowicie w owce, które nie w najwyższej formie tam, gdzie kulturalne gospodarstwo jest już w pełni rozwinięte, a owce, które nie są jeszcze tak wysoko rozwinięte, jak owce, które są w pełni rozwinięte.

Importy wysoko szlacheńnych ras wypierczy wpływ na krajowe owce grubowojennorodne. Rozpoczęte w latach ubiegłych importy owiec krajowych, grubowojennych, o wielkich mieszańcach, merynosami dało wyniki dodatnie i z czasem wzrastanie ciekierunne, oparte na importach i materiale miejscowym, przeważały pod względem wartości wełny owce prowadzone z zagranicy.

spół. Z chwilą zwiększenia się zapotrzebowania rynku światowego na cennek oraz zwiększenie uwagi na produkcję mięs, w tym właśnie okresie konkurencyjną zaczęło przekształcać w owym czasie, wzrosło znaczenie kulinarną. W związku z powyższymi zmianami, wzrosło znaczenie kulinarną. W związku z powyższymi zmianami, wzrosło znaczenie kulinarną. W związku z powyższymi zmianami, wzrosło znaczenie kulinarną.

Nie mniej groźnym niebezpieczeństwem dla hodowców owiec były i są stale silne wahania cen wełny i spadek tych cen w czasach obecnych.

Podług spisu z r. 1927 Polska posiadała 1.917.837 sztuk owiec. Obszar dane statystyczne stwierdza pewne, aczkolwiek nieznaczne, zmniejszenie się ilościowo pogłowa owce-  
wiek, np. w roku 1927 owiec dorosłych (starszych) było 1.603.635 sztuk, a w roku 1929 - 1.525.711 sztuk. Z wymienionej liczby owiec znaczny odsetek stanowiły owce miejscowe, które prze-  
jeżdżając na bardzo niskim poziomie kultury hodowlanej, są-  
ją obecnie przedmiotem zainteresowania hodowców. Wśród  
owiec miejscowych w rasę kulczyńską, opłacające się, do-  
stawane do dzisiejszych wymagań rynku i wielkiego pro-  
myśłu wełnianego. Jakkolwiek stale stwierdzany zmniejsza-  
nie się ilościowe owiec, — jakosć pogłowa owcego wzrast-  
a. Na terenach podających odpowiednie warunki, stan ilościowy  
woju hodowli w obecnej chwili jest niewiele większy.

poprawia się z roku na rok. Stwierdzić można stopniowe polepszenie się jakości i wydajności wełny, mięsa i produkcji mleka ras krajowych. Rozpoznano próby starzenia na podkładzie owczej wełny — rasy owiec koźlowych, czynione są ustalenia pozwalające na wypracowanie przepisów, które umożliwią poprawienie jakości obecnie dostarczanych przez owce krajowe kożuchów. Rozpoznano próby rozbudowania zamlamowania hodowli owiec drogą t. zw. konkursów wychowu, by przywrócić hodowlę owiec w tych okolicach, gdzie owczarstwo zanikło lub zanika.

W obecnej chwili posiadamy owoce produkujące naj-  
bardziejże gatunki węgla — od najcięższych do najlżejszych.  
Poznajemy owoce jednostronnie użytkowe (jak np. owoce elek-  
tralno-ogrzewcze, rys. 10, rambouillet'y, rys. 11) i wżeczstronne  
(np. owoce górskie, rys. 6).

Podhalanśkie Związki Hodowców Owiec przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, mają do zbycia cenny materiał hodowlany owiec latrzańskich mleczno-wielistych. Adres: Małop. Tow. Roln. Inspektorat hodowlany owiec — Kraków, Plac Szczepański 8.

3.XI. 1930 o godzinie 14-ej min. 30 w Studjo Pol-  
awie, ul. Zielna 25.

negretti [rys. 10], dalej 2) rainbouilly [rys. 1], 3) moulins  
perce [rys. 12], 4) owiec misie angielskie, 5) owiec  
rys. 15, hamshire, rys. 14, romney marsh; 6) owiec mleczne  
wschodnio-dziwiskie [rys. 13], 6), o. fagasy i pomorskie  
o. karnówk [rys. 4], 8) wrozowisko [rys. 9], o. latzan-  
skie białe, mleczno-wieliste [rys. 6], 10) o. krukówk [rys.  
11] o., gwiniak ciemne i białe [rys. 1], 12) o. gorące ciemne  
i białe [rys. 3].

Pierwsze cztery grupy owiec należą do owiec brotło-  
wełnyńskich, natomiast dwie grupy do długowłosznych we-  
łnianych typów. Pozostałe trzy grupy to ostatnie zreszt grup  
i wełnowy typ, powstające z krzyżowania owiec z resztą  
produktów wełny mierzanej. Różnice te od siebie

[illegible]

Z powyższego wynika dobitnie, w jakim kierunku należy poprowadzić krajowe owczarstwo: w kierunku wielnisiomym. Przyszłość należy do tych ras owczych, które będą w stanie dostarczać nie tylko cienkie, luźno i średnio-cienkie welny, ale produkować duże ilości dobrej jakości miesa. Wyjatek stanowić będą tylko owce kiermków koźuchowych i turlerkowych, które poza kożuchem luźnym będą musiały dostarczać mięsa i mleka, aby wytrzymać należytą konkurencję z wielniami owczymi.

rodzaje ras mienionych.

Handlowa nasza winna być dostosowana do obecnych potrzeb krajowego przemyslu wladnianego. Należon jest wytworzenie jaknajmniejszego stosunku miedzy wytworzeniem i konsumpcja. W przeciwnym razie, jak to ma miejsce, musi by doprowadzony do granic, zapewnianych produkcja krajowa, pokrycie potrzeb przedewszystkiem armii i urzadown państwowych. Produkty, dostarczane przez krajowce owce, nie powinny pod zadnym wzgledem ustupowac krajowej produkcji obecnemu wozywnym, ktorzy otrzymywane sa polubryzami i urzadown państwowych. Owca polska moze, mial i bzdzie, w najblizszej przyszlosti dostarczyc wozywno, odpowiedniego koczarka i smaczniejsza, chlebnie spozywanego miesa.

Aby jednakże zamierzenia naszego Urzędu miały wreszcie powodowy przypadek do spełnienia, przyszedł nam na myśl jeden z powodów, dla których nie udało się dotychczas wykonać tych zamierzeń. Dobrze zwieszono, ale selekcja oparta nie tylko na wyglądzie zewnętrznym, ale na kontroli wydajności i jakości miodu, masy, soku oraz kaptucha, racjonalne dozwolenia do wywozu miodu, selekcja, organizacja handlu produktem, wycena, cenność, waleczanie chorób i t. d. — są warunkami, które należą wprawdzie do życia gospodarczego, ale nie do życia politycznego.

Z chwilą stwierdzenia faktu powstania danej rasy, należy ją poddać selekcji. W tym celu należy ustalić wyrażony kierunek hodowlany, wpływać na niego, wyeliminować niekorzystne, utrzymać i wzmocnić korzystne. W tym celu należy ustalić kierunek hodowlany, wpływać na niego, wyeliminować niekorzystne, utrzymać i wzmocnić korzystne. W tym celu należy ustalić kierunek hodowlany, wpływać na niego, wyeliminować niekorzystne, utrzymać i wzmocnić korzystne.

przezwyciężaniem wewnętrznych ryńskich podziałów, które w doświadczeniach podległych przedsiębiorstw, w tym także w przedsiębiorstwach, które nie należą do grupy, nie znajdują odzwierciedlenia. W tym celu konieczne jest, aby kierownictwo przedsiębiorstwa mogło wywierać na przedsiębiorstwa, które nie należą do grupy, wpływ, który jest dla nich istotny. W tym celu konieczne jest, aby kierownictwo przedsiębiorstwa mogło wywierać na przedsiębiorstwa, które nie należą do grupy, wpływ, który jest dla nich istotny.

Ilustrowana ulotka radiowa Nr. 42 Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krak. Przedmieście Nr. 66, tel. 638 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.



kowski ze Szczyt. Wójcikównę Anieli z Garbowa, J. Banasiaka z Jukowa, J. Szydłowski z Bowyczyn, St. Estkowskiego z Kocewji, St. Gajdy z Przyzorza, Kierownika Szkoły z Przyzorza, R. Kubickiego z Woli Chruscińskiej, Wójta Strzeleckiego z Dobrzelina, Rączkiewicza z Leszczyniek, St. Chodupskiego z Chochołowa, R. Józwiaka z Micina, Z. Psurskiego z Kutna, Skoniecznego z Pleckiej Dąbrowy, St. Walczaka z Kaszew Kościelnych, pp. Kazimiersey z Kutna, W. Koniarka z gm. Sójki, Starostwa Zbikowskich z Kutna, Insp. Szk.

Cieślińskiego z Kutna, prof. Pasztetnika z Dobrzelina, prof. Kittel z Woli Prosperowej, Kaz. Łuczaka z Pniewa, Jan Antezak ze Zleszyna, W. Kapesa z Dobrzelina, Koła Koleżeńckiego Uczniów Szkoły Roln. z Mieczysławowa, dyr. Migdała z Mieczysławowa, Insp. Checkiego w Kutnie, Wawrzyńca Blocha w Kutnie, Instr. Korzewnijkanej w Kutnie, porucznika Bluzińskiego tamże, Jan Cieślak z O. T. O. i K. R., Wójta Nowaka z Pleckiej Dąbrowy.

*O.Z.M.W. pow. Kutnowskiego.*

## Oświata i kultura.

### Kilka słów o dożynkach.

Już dawno minął okres lata i świąt pożniwnych.

Jesień rozsiała się wszechwładnie po opustoszałych, bezbrzeżnych ziemiach polskich.

Dzień stał się krótszy, coraz mniej słońca na ziemi. Mrok wcześniej zapada.

Nie od rzeczy więc będzie w długie wieczory przemyśleć niektóre rzeczy, dokonane w niedawnej przeszłości.

Do takich należą dożynki okręgowe.

Zastanówmy się nad tą sprawą głębiej, poważniej.

Czem są dożynki dla nas, młodzieży wiejskiej. Przypomnijmy sobie te chwile, gdy do wsi przyszło hasło związkowe — na dożynki!

Cóż to się działo w naszym Kole?

Zebrania, rozmowy, dyskusje wspólne układanie pieśni, śpiewy, przyspiewki, gromadzie wicie wieńców.

Ileż to było kłopotów, zmartwień i wysiłków?

Kto nie zna tych drzeń serca, gdy układamy i przygotowujemy w najdrobniejszych szczegółach nasz obrzęd świąt pożniwnych?

A czemu są te obawy, by wszystko wypadło jak najlepiej, aby jak najpiękniej od-

tworzyć to, co w głębi naszych przeżyć wyplegnowaliśmy.

Wszystko to jest twórczością Młodzieży Wiejskiej.

Każdy człowiek może być twórcą, jeżeli rozbudzi w sobie siły żywotne, ukocho to, co jest piękne, wielkie i głębokie.

Z miłości powstają rzeczy czyste i wzniosłe.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies — toć to przecież owoc naszej pracy zarówno myślowej jak i fizycznej. W tych kłosach zawarty jest wysiłek ludzki i soki ziemi. W nich więc nastąpiło zbratanie sił przyrody i człowieka. Im to zbratanie jest silniejsze, z duszy płynące, tem potężniejsze będą wyniki nasze na tej ziemi działalności.

Pieśń dożynkowa ma właśnie podnieść te rzeczy do godności ogólnoludzkiej.

Patrząc teraz z oddali na te sprawy, zastanówmy się nad tem, czy wszelkie piękne rzeczy, zawarte w pracy żniwnej należycie odtworzyliśmy w tegorocznych dożynkach i jakie rzeczy należałoby w przyszłości uwzględnić.

*A. B.*

## MY MŁODZI!...

My młodzi naprzód musim iść  
I w prawdzie nowych szukać dróg;  
Na końcu drogi gdzie czeka Bóg —  
On nas uwieść zy w lauru liść..

Musim staremu światu życie czyste dać  
I żarem ognia wzruszyć brać;

My młodzi musim stać na straży:  
Przyszłości—silne budować ołtarze!..

Nie słabościami nam drogę zapierać,  
Lecz dodać wszystkim i siły i męstwa—  
A gdy będziemy już umierać,  
Powiedzą: „ci dali cegłę do zwycięstwa“.

*Edward Koszałuk,*  
z Koła Mł. W. w Poturzynie, Lubelskie.



## Przygotowanie do rocznicy Powstania Listopadowego.

Dwudziestego dziewiątego i trzydziestego listopada cała Polska święcić będzie stułetnią rocznicę powstania.

Młodzież zwłaszcza, która oddała się cała pracy dla Polski odrodzonej, młodzież, która nie gwarem próżnych słów, ale wytrwałym czynem dnia codziennego buduje mocarstwową potęgę Rzeczypospolitej — młodzież w gorącym hołdzie winna się zwrócić ku tym, co sto lat temu dnia 29 listopada 1830 roku podnieśli się przeciwko moskiewskiemu najeźdźcy.

My, szczęśliwi wolnością — szczęśliwi, że oto w naszych oczach z krwi naszej i potu powstała Rzeczpospolita — uczymy pamięć czynu naszych przadziadów, którzy niemniej od nas ofiarni — nieszczeniwi byli w swej walce — i widzieli smutnymi oczami nie zorze wolności, ale ciężkie chmury ucisku i cierpienia. Czyn ich nie był stracony — przez długie lata wydawał owoce, przykładem będąc następnym pokoleniom, jak o wolność trzeba i należy walczyć.

Przypomnijmy sobie teraz dzieje powstania i to wszystko, co po jego upadku nastąpiło — niejednego z nas ta przeszłość nauczy.

Tym, którym droga niedaleka — niech pójda na pobojoziska Stoczka, Wawra, Grochowa, Białoleki, Dębów Wielkich, Igań, No-

wej Wsi, Kurowa, Boremla, Lubartowa, Ostrołęki, Nura, Ruma, Łysobyk, Wilna i hołd oddadzą poległym za naszą wolność.

Zapewne każde Koło już ma obmyślony program uroczystości — podajemy więc tylko krótki spis utworów, któreby się nadawały do wygłoszenia na wieczornicy listopadowej i książek, w których prelegenci znajdą materiały potrzebne do opracowania referatów:

Wiersze: Mickiewicza, Reduta Ordona, Śmierć pułkownika, Miodowy tydzień rekruta. Wincentego Pola: Pieśni Janusza.

Stan. Wspiańskiego: wyjątki z Nocy Listopadowej, Warszawianki, Lelewela.

Historja Powstania Listopadowego przez Mościckiego, Śliwińskiego, Tokarza (Noc Listopadowa).

Poszczególne momenty historyczne opisują: K. Różycki „Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r.“ Prądzyński: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii“, Stan. Jabłonowski: „Wspomnienia o baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji królewsko-polskiej, Górski: „Opisanie bitwy Grochowskiej“.

*Z. D. K.*

## N I E K U P U J

wódki ani spirytusu, które ofiarują ci

**po cenie niższej od urzędowej**

BO TO NAPEWNO NIEOCZYSZCZONA SAMOGONKA,  
ODBARWIONY DENATURAT LUB ODSĄCZONA POLITURA.

**S a m o g o n k a ,**

**s p i r y t u s z p o l i t u r y ,**

**d e n a t u r a t**

**T O T R U C I Z N Y !**

PIJĄC JE NARAŻASZ SIĘ NA CIĘŻ-  
KĄ CHOROBE, ŚLEPOTĘ, A NAWET

**= n a ś m i e r ć ! =**

# ZE ZŁOTU O. Z. M. W. POW. KUTNOWSKIEGO.

Dzień 14 września b. r. przeszedł do historii Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Kutnowskiego, jako dzień wielkiego wyczynu, twórczych sił młodzieży wiejskiej.

Przebrzmiały braterskie wyznania, słowa i melodie pełne serdeczności „plon, niesiemy plon” i odbiły się doniosłym echem w sercach wszystkich tych, których obecność dokumentowała uczucia serdecznej przyjaźni. W tem uroczystem święcie naszego Związku złożyliśmy egzamin dojrzałości organizacyjnej, wystawiając o sobie chlubne świadectwo. Złot powyższy był sprawdzeniem prac, którą podjęliśmy w imię szczytnych haseł „wyścigu pracy”.

W dniu tym i słonko radośniej przemówiło, wysunawszy się z za chmur oblało nas złocistymi strumieniami światła i miłego ciepła.

Dobre nastroje od samego rana nas opanały.

O godz. 8 ej rano zjechały się pobliskie Koła przed lokal O. Z. M. W. i, wysiadłszy z pojazdów, uformowały pochód, który ze sztabdarem udał się do kościoła w Łakoszynie na uroczystość jego poświęcenia.

Należy zaznaczyć, że najpункtualniejsze okazało się K. M. W.—Raszew, które przybyło o godz. 7.30. Mszę św. odprawił ks. N. Józwik. Pod koniec nabożeństwa połączone chóry 4 głosowe mieszane odśpiewały hymn „Boże, coś Polskę”.

Następuje chwila rzewna, uroczysta, — to chrzest Sztabdaru — Symbolu naszej organizacji, który prowadzić ma nas na dalsze znoje życia, w obliczu którego szukać będziemy otuchy w walce o lepsze jutro.

W tym czasie orkiestra uczniów Szkoły Rolniczej w Mieczysławowie formuje się pod kościołem w szyk marszowy, poczem ruszamy ze sztabdarem pieszo do Mieczysławowa przy dźwiękach melodyjnego marsza.

Piękny był widok karnie kroczących Kół z wieńcami dożytkowemi o jednakowych, swoistych strojach koleżanek.

Przy wejściu do Mieczysławowa przybyłych powitał prezes: O. Z. M. W. kol. B. Marczał w towarzystwie v. prezesa kol. dyr. K. Migdałło, poczem rozdano znaczki uczestnikom Złotu i ogłoszono krótki odpoczynek.

O godz. 11.30 rozpoczęto zawody sportowe trójbój męskiego (skok wdal, bieg na 100 m. i rzut kulą) w którym udział wzięły następujące zespoły: 1) Gołębiew, 2) Leszczynek, 3) Mirosławice, 4) Mieczysławów, 5) Plecka Dąbrowa, 6) Rdutów, 7) Wola Prosperowa, 8) Zleszyn.

Ufundowano następujące nagrody spor-

towe; I-a nagr. wędrowna zespołowa — puhar srebrny, I-a nagr. indywidualna — medal srebrny duży, II-a nagr. indyw. — medal srebrny mały, III-a nagr. indyw. — medal brązowy duży, IV-a nagr. indyw. medal brązowy mały, V i VI-a nagr. indyw. — dyplomy uznania.

Pierwsze miejsce zespołowe w wymienionym trójbój zajęło K. M. W. — Gołębiew. W rozgrywce indywidualnej I-e miejsce zajął podeh. kol. Czesław Czerpikowski, II-e — kol. L. Głogowski, III cie kol. Fr. Taczanowski, IV-e T. Kornacki, V-e M. Galicki, uczeń Szkoły Roln. w Mieczysławowie, VI- Z. Kubiak, uczeń Szk. Roln. w Mieczysławowie.

Równocześnie z rozpoczęciem trójbój przystąpiły do zawodów w siatkówce żeńskiej następujące zespoły K. M. W. 1) Leszczynek, 2) Mirosławice, 3) Plecka Dąbrowa 4) Zleszyn.

Do siatkówki męskiej zaś przystąpiły: 1) Gołębiew, 2) Zleszyn, 3) Mieczysławów, 4) Plecka Dąbrowa.

O godz. 14 rozeszła się wieść o przyjeździe zaproszonych gości. Przystąpiono więc do formowania korowodu.

Na czele kroczyła orkiestra szkolna Mieczysławowiaków, za nimi poczet sztabdaru, Koła Młodzieży, Szkoła Rolnicza Żeńska—Mirosławice, oraz zamykająca pochód Szkoła Roln. — Mieczysławów.



...i szły przed Gospodarzem powiatu karne zastępy Młodzieży Wiejskiej.

Po odbytej defiladzie zgromadzono młodzież na dziedzińcu szkolnym, gdzie wygłoszono szereg podniosłych przemówień. Po krótkim powitaniu przybyłych gości przez kol. dyr. Migdałło, jako gospodarza, przemówił prezes O. Z. M. W. kol. Marczał na temat Złotu i jego znaczenia.

Poczem przemawiali pp. naczelnik wydz. roln. województwa Warsz. — Tustanowski, przedstawiciel Warsz. Kuratorium Szk. — Starosta W. Żbikowski, przedstawiciel P. O. W. — Dublasiewicz oraz przedstawiciel C. Z. M. W. red. kol. Tyczyński.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie Starosty, który serdecznie powitał Złot, dając wyraz najwyższej swej radości z wyniku prac Związku, co wywołało żywiołową owację, jaką młodzież zgłaszała swemu gospodarzowi trzykrotnym okrzykiem „niech żyje“.

Piękne przemówienie wygłosił red. kol. Tyczynski o ideologii Związku M. W., pozytywnie oceniając jego działalność i stosownym ujęciem tematu—sympatię dla naszego Związku.

Po skończonych przemówieniach następuje uroczystość wbijania gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił w zastępstwie pana Wojewody Warsz. p. naczelnik Tustanowski za nim Starosta Żbikowski i inni.

Następuje część dożynkowa przed gospodarzem powiatu panem Starostą.

Nadechodzą Złeszyn i tak obrzęd dożynkowy zaczyna:

*Hej! dożynki dożynkami*

*Pan Starosta między nami,*

*Pan Starosta, pan Starosta,*

*Pan Starosta między nami jest*

*Niech nam żyje długie lata,*

*Niech nas wszystkich z sobą zbiera.*

*Wieniec ci składamy ze złeszynskiego siata,*

*Przyjm ten upominek Złeszynskiego Koła.*

*Dzięki mu składamy za starania jego*

*Koło oświecania ludu wioskowego.*

*Tys jest nam jak ojciec, bo z Twojej przyczyny*

*My się tutaj razem wszyscy zgromadzili,*

*Pamiętasz i o nas, są tego dowody*

*Urządzasz dożynki, urządzasz zawody.*

A kol. Marczakowi:

*Panu Przesowi wszystkich Kół Młodzieży*

*Niepomierna wdzięczność od nas się należy,*

*Bo działalność jego—to sadna prywatna*

*Niech go za to spotka w niebieskich zapłata.*

*Koledzy Instruktorowie i to podmieść trzeba*

*Ze samo mierzenie pól nie da więcej chleba*

*Prosimy więc pięknie, bądźcie tak łaskawi*

*Dzielić się swą wiedzą, to nas więcej bawi.*

Ledwie skończyli, a już na ustach Bowyczyniaków i Bowyczynianek taka pieśń dożynkowa:

*Otwieraj panie szeroko wrota,*  
*Skończyła się już w polu robota.*

*Przynieśliśmy plon*

*W gospodarza dom,*

*Żeby dobrze plonowało,*

*Po sto korcy z kopy dało,*

*Plon niemiemy plon*

*W gospodarza dom.*

*Niesiemy prace ze swojej niwy*

*Do nóg ci kładą Twe Bowyczyny*

*Przynosimy plon...*

*Otwórz starosto i serce swoje*

*Przyjmij do niego Bowyczyny Twoje*

*Żeby dobrze plonowało...*

*Koło nasze składa wieniec swój tysiąckrotły*  
*Choć nie śpiewamy jeszcze na głosy.*

*Pan starosta przyjął raczy,*

*Żeby dobrze plonowało...*

*Nasza staroscina bardzo mądra pani,*

*Składamy jej za to złoty wieniec w dani*

*Przynieśliśmy plon...*

Cisza i radość objęła nasze serca. Przemawia w imieniu naszej gromady kol. J. Szydłowski tak,—jak czuje i myśli.

Skończył. A my:

*Pan starosta dobry pan, dobry pan*

*Da nam wina pełny dzban, pełny dzban dziś.*

*Pan starosta niech nam żyje*

*Niech się z nami napije, napije, napije dziś.*

A potem Krzyżanów:

*Śpiewamy sobie wesoło*

*Robiąc przed Starostą łolo*

*Młodzież wiejska się raduje*

*Wieniec z plonów ofiaruje*

*Na gody, na gody.*

Idą Mirosławianki, wszystkie takie piękne, barwne, pozłociste. Zwarta gromada staje przed Gospodarzem i śpiewa:

*Szereg lat trwa nasza szkolna niwa*

*I wydaje plon.*

*Rodzi się z niej myśl jasna i żywa,*

*I z bogactw dom.*

*Dajże Boże, aby plonowała*

*I rolników dzieci oświecała*

*Na pociechę całej Polsce,*

*Na pożytek nam.*

Z Mirosławic żeśmy przyjechali

*Na wspólny ganek.*

*To, co cały rok żeśmy zbierały,*

*Złożyliśmy w swój wianek.*

*Dajże Boże, aby plonowała*

*Głowy serca nasze rozszerzało*

*Na dobro tych naszych wiosek*

*Ku radości nam.*

*Dziękujemy pani Staroscinie*

*Za sportowy sprzęt*

*Radzimy Ją mieć zawsze w gościnie,*

*Pośród naszych grzęd.*

*Niech Bóg dobry zdrowia Jej używa,*

*I w powiecie kwitnie praca twórcza,*

*Dla kochanej naszej Polski i każdej wioski.*

Przybywa Wola:

*Idą z Woli Przodownice*

*Niosą żyto i pszenicę,*

*Przyjm więc szczerze dobry Panie,*

*Bo Ci niosą kołowanie.*

*Hej otwórzcie w Mieczysławowie wrota*

*Niesiem wieniec ten ze złota,*

*Ze szczerzego serca w da. ze*

*Przyjmicie go nasi gospodarze*

*Plon niemiemy plon...*



Dalej Garbów:

*Piękny nasz wianeczek, niech się inny schowa  
Przynosi go Młódz Wioskowa z Garbowa.  
Składamy go Tobie Gospodarzu Panie  
I wraz zapraszamy do nas na zebranie.*

*Płon niesiemy...*

*Złoty wianku, ty z pszenicy  
Przynoszą cię Młodzi rolnicy*

*Płon składamy płon...*

*Następuje Gnojno:*

*Na dziedziniec wstępujemy*

*Państwu ukłon oddajemy*

*Państwu ukłon, państwu wieniec*

*Wstępujemy na dziedziniec.*

*Płon niesiemy płon...*

I tak dalej i dalej szły młode zastępy koleżanek i kolegów, zwartych, skupionych i silnych. W oczach, słowach, ruchach paliły żywiołowe moce, które wcześniej czy później przetworzą i przebudują życie [wsi] od podstaw i oprą jej byt i rozwój na granitowych podstawach.



*Mirowsławianki i poczet sztandarowy Mirowsławianek na tle ciemnej zieleni ogrodu w pochodzie.*

Obudzona do życia Młoda Wieś już nie zboczy ze swej drogi dziejowej...

Wszystko — cokolwiek robimy świadczymy, że w duszy młodego pokolenia Polski Wolnej budzą się odrodzone siły i idzie nowy prąd po polskiej krainie. Prąd ten znalazł swój wyraz przedewszystkiem w pieśni, którą założyliśmy częścią główną Złotu.

Zorganizowany przez p. por. Z. Kluziń-

skiego i instr. muzycz. C. Z. M. W. kol. Olszewskiego konkurs chórów 4-ogłosowych mieszanych wypadł b. ładnie.

Odśpiewano między innymi piękne hasło Z. M. W. „Trzeba z żywymi naprzód iść” muzyki kol. instr. Olszewskiego. Czołowe miejsca zajęły chóry: „Gołębiew, Zleszyn i Plecka Dąbrowa.”

Popis taneczny uczennic — Mirowsławianek był jedną z najciekawszych atrakcyj Złotu i wzbudził ogólny podziw. Popis nagrodzony hucznymi oklaskami przyjęto za hasło do rozpoczęcia zabaw ogólnych, które odbywały się na iluminowanym dziedzińcu szkolnym przy dźwiękach orkiestry smyczkowej i w lokalu Szkoły przy fortepianie. Tańce stanowiły końcówkę części Złotu i trwały do godz. 23-ej, poczem zaczęto z wolna rozjeżdżać się.

Złot Młodzieży Wiejskiej zgromadził licznych uczestników dochodzących do 12.000, osób, z tego zaś 700 związkowców 24 Kół. Pozostawił nam drogie wspomnienia, zacieśnił



*Na podwyższeniu przed Szkołą Rolniczą w Mirowsławowie złożyliśmy panu staroście Żbikowskiemu wieniec, uwieńczone naszymi postojowymi zbóż.*

węży przyjaźni między poszczególnymi Kółami i niezawodnie przyczynił się do pogłębienia sympatii społeczeństwa dla Związku Młodzieży Wiejskiej.

Należy w końcu wyrazić najwyższe uznanie i podziękowanie Sz. Koleżeństwu za karny udział i poważne zachowanie się w czasie trwania Złotu, z czego O. Z. M. W. chlubić się może.

*Edmund Kwos.*

## TĘSKNIĘ...

Tęsknię do lepszej doli,  
Do jutra słonecznych dni,  
Aby nasz brat na roli  
Miał szczęście w swej cichej wsi.  
Aby ze znoej pracy,  
Zdobywał prawy owoc,  
By w zasłużonej pracy,  
Był darzon w wiary moc,  
By czasu nie marnowała  
Młódz w kwiecie wieku i sił,  
Do książki się zabrała,  
Duch piękna w górę się wzbili,

By wspólnie pracowała  
O dobro milionów mas  
I Polskę wykuwała  
Wielką dla ludu — dla mas.  
Byśmy razem koledzy,  
Przekształcili wieś biedną  
Na bogatą. Lecz kiedy  
Będzie w światłości jedna??  
Dlatego tęsknię, marzę,  
Czekam na jaśniejsze dni.  
Gdy umrzeć Bóg mi każe,  
Będą dla mnie w grobie sny.  
*Stanisław Krupa.*

# PRACA KOLEŻANEK.

## Jak założyć sekcję.

Ponieważ do Centrali przychodziły często zapytania, jak taką sekcję należałoby zorganizować, jak pracę poprowadzić i t. p. postanowiłam na łamach „Siewu” tę sprawę poruszyć.

### Założenie Sekcji.

Sekcje powinny powstawać we wszystkich tych Kołach, gdzie jest przynajmniej więcej niż pięć koleżanek.

Powinny się zebrać ze 2, 3 koleżanki, bardziej tą sprawą zainteresowane i obgadać najpierw samą kwestję. Czy wszystkie koleżanki z Koła wciągnąć, czy tylko niektóre, jeśli tak, to które właśnie.

Co na pierwszym zebraniu omówić.

Obgadawszy te i inne kwestje należy się zwrócić do Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, prosząc o przysłanie regulaminu. Otrzymawszy go, trzeba przeczytać, raz i drugi, żeby wszystkie punkty w nim zawarte dobrze rozumieć.

Następnie po porozumieniu się z kol. prezesem Koła — zaprosić wszystkie koleżanki i sprawę przedstawić.

Wyjaśnić należy przede wszystkim konieczność zakładania takich sekcji, dlaczego je zakładamy że nie trzeba uważać, że my się wyodrębniamy z Koła, że nie chcemy z kolegami pracować. Czyli mówiąc krótko wyjaśnić cel i potrzebę tej sekcji; chodzi nam, jak to już w poprzednich artykułach w „Siewie” zaznaczyłam o wychowanie światłych obywateli kraju, dobrych gospodyń wiejskich, przyszłych wychowawczyń młodego pokolenia.

Związek jako taki daje nam dużo, ale musi nam jako kobietom dać jeszcze więcej niż reszcie członków — to „więcej” uzyskać możemy jedynie w naszej sekcji, która przede wszystkim uwzględni wychowanie obywatelskie i gospodarcze dziewcząt wiejskich. Po wyjaśnieniu tych zasadniczych kwestji pytamy się czy wszystkie koleżanki — należyście to rozumiały, jeśli nie tłumaczymy im jeszcze dokładniej. Przystępujemy do czytania regulaminu: najpierw w całości, później punkt po punkcie, zatrzymując się przy każdym, żeby wszystkie koleżanki zrozumiały i żeby nie było żadnych wątpliwości.

Rozuminy już potrzebę i cel Sekcji, znamy regulamin. Przystępujemy do wyboru

władz. Najważniejszą osobą jest przewodniczącą. Czem się kierować przy jej wyborze: naturalnie nie sympatjami osobistymi. Musi to być koleżanka energiczna, wyrobiona bardziej w pracy społecznej, niż reszta, zgodnego charakteru, obowiązkowa, pełna zawsze dobrych pomysłów i skora do czynu.

Czyli osoba naprawdę wartościowa.

Powiemy, że niema u nas koleżanki, któraby posiadała te wszystkie zalety.

No to trudno — wybierajmy taką, która tych zalet chociaż część ma.

Co do reszty władz — to kierować się należy temi samymi zasadami, co przy wyborze przewodniczącej.

### Obowiązki władz.

Przewodnicząca — jest łącznikiem pomiędzy sekcją a Zarządem Koła (najlepiej, żeby jako członek wchodziła do zarządu, w najgorszym razie powinna choć bywać na jego zebraniach), prowadzi zebrania sekcji, kieruje jego pracami, porozumiewa się z Wojewódzkim czy Okręgowym Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

W porozumieniu z temi ostatnimi, na zasadzie przysłanych przez nich materiałów opracowuje szczegółowe programy pracy dla sekcji.

Zastępczyni przewodniczącej — pomaga jej we wszystkich tych pracach, w razie jej nieobecności pełni wszystkie jej obowiązki. Sekretarka — prowadzi wykaz wszystkich członków sekcji, po każdym zebraniu pisze protokół (sprawozdanie) i zamieszcza w odpowiednim zeszycie, prowadzi rozmowy listowne z Wojew. czy Okręgowym Zw. Młodzieży Wiejskiej. Przysyła po porozumieniu się z przewodniczącą sprawozdanie z pracy do „Siewu”.

Znamy więc już skład tych władz i ich obowiązki.

### Program pracy.

Mamy Sekcję, mamy władzę, ale teraz jeszcze została najważniejsza część.

Co sekcja będzie robiła, jaką pracę będzie prowadziła. Otóż, żeby ta praca dała odpowiednie rezultaty musi być prowadzona planowo, systematycznie.

Nie dorywczo, przypadkowo, ale według obmyślanego planu. Dlatego też ułożyć należy program pracy—nie należy tego traktować, jako zacieśnienie granic, wzór ścisły od którego nie można odstąpić ani na trochę.

Są to tylko zakreślone ramy, w które życie włoży właściwą treść. „Program pracy” — samo to określenie jest przybijająco trudne, a coś dopiero go układać — powiedzą koleżanki.

Zapewniam, że ułożenie nie nastarczy trudności, o ile umiejętnie wzięć się do rzeczy. Przedewszystkiem należy zwrócić się o pomoc do Woj. Związku Mł. Wiejskiej, ewent. Centrali—ci nam przysła odpowiedni materiał. Po obejrzeniu go przewodnicząca robi naradę z zastępczynią swą i sekretarką i zastanawiają się, co trzeba dodać, co zmienić i t. d.

*Halina Brzósłówna.*

## Kurs przetwórnictwa owocowego w Barczącej pow. Mińsko-Mazowieckiego.

Sz. koledzy i koleżanki. Chcemy wam opisać o naszych kursach, które urządziłyśmy od 23 do 28 września. Kiedy otrzymaliśmy okólnik z Okr. Tow. Org. i Kół. Rol. od p. instruktorki Kół Gospodyń, iż pragnie urządzić kursy przetworów owocowych ważowych, pieczenia ciasta i gotowania. postanowiłyśmy i my, młodzież, urządzić takie kursy.

Ponieważ ten miesiąc jest najgorszy, gdyż mamy kopanie kartofli, przeto wybrałyśmy dwa tematy, a mianowicie: pieczenia ciasta i przetworów owocowych i warzywnych.

Cóż to była za radość, kiedy na walne zebranie przyjechał p. Tański, kierownik Tow. O. i K. R. p. M. Daszkiewiczówna instruktorka Gosp. Wiejsk. Po omówieniu przez p. instruktorkę korzyści, jakie odniesiemy przez takie kursy, postanowiłyśmy urządzić je, wybierając zarazem, czem która się zajmie, oraz kiedy przystąpimy do pracy. Postanowiłyśmy od 23.IX. do 28 t. m.

Utworzyłyśmy komitet. Na prezesa powołałyśmy kolegę Aleks. Sitkowskiego na wice-prezesa kol. Tad. Rajsa na sekretarkę kol. Marysię Jarzębską, na członkinie kol. H. Jarzębską, E. Biernacką, Mar. Wasyjczuka. Komitet miał dostarczyć mieszkania, drzewa, naczyń, nakryć i wiele innych rzeczy związanych z kursem.

Nie mogliśmy doczekać się owego dnia. Gdy nareszcie nadszedł przez nas oczekiwany dzień, pospieszyłyśmy na umówioną przez nas godz. 9, aby móc stanąć do pracy. Niespodziewanie przybył kol. prezes z wice-prezesem. Jakże nam było miło i wesoło; jedni brali grusze do roboty, drudzy śliwki, to grzyby, jabłka, pomidory, ogórki, a kol. obaj pojechali do Mińska Mazowieckiego i przywieźli nam niespodziewanie dynie, ale tak wielkie, że żadna z kol. z wozu jej zdjąć nie-

mogła. Musiałyśmy kolegów prosić, aby nam do domu przynieśli. Kiedy nadeszła sobota, a ciasto zostało popieczone, wówczas powierzyłyśmy kol. prezesowi śpizarnię, a kol. wice-prezesowi przybieranie tortów i musimy się przyznać, że koledzy do tego—to specjaliści. Do późnej nocy przygotowywałyśmy się na to wielkie nasze święto zakończenie kursu.



*Na ładnie przybranych półkach i stołach usta-  
wiłyśmy przetwory owocowe.*

O godz. 2 pp. zaczęli się zjeżdżać goście. Najpierw przyjechał kol. Białas, instruktor z naszego powiatu i zarazem przedstawiciel Centrali ze swym kolegą z Centr. Tow. Org. i Kół. Roln., który przywiózł ze sobą aparat fotograficzny, potem przyjechali nasi nieod-



stepni koledzy, za nimi p. kierownik O.T.O. i K.R. z p. sekretarką i reszta gości zaczęła ściągać.

Przykro nam się zrobiło, kiedy dowiedziałymy się, że nasz prezes Okręgowy kol. Zwoliński nie może przyjechać, gdyż wypadły mu manewry strażackie, na które został wybrany sędzią.

Robiliśmy prz. różne zdjęcia z wystawy, w ogródku, pod domem, nad stawem i wiele innych rzeczy.

O godz. 5 pp. urządziliśmy wspólny podwieczorek, zapraszając wszystkich przybyłych gości. Co to była za uczta, co za radość!... Ciasto się udało, torty piękne, najrozmaitsze pierniczki, bułeczki, paluszki, rogaliki i wiele, wiele innych.

Wszystko było wyśmienite!

To też pochwał, które otrzymałyśmy, nie jesteśmy w stanie opisać.

Śpiewaliśmy wszyscy różne piosenki. Wszystkie byłyśmy w dobrych humorach, za wyjątkiem prezesa i jego nieodstępne-go kolegi Rajsza, ale mieli się czym i trapić, gdyż nie przybył jeden z aktorów i nie można było przedstawienia rozpocząć. Ale nasz kolega prezes zawsze sobie radzi i tym razem też. Porozmawiali z kolegą wiceprezesem kółkowym J. Bielińskim Patrzmy,

co z tego wyjdzie. A tu naraz zaczynają. Byłyśmy ciekawe, jak to pójdzie bez Wójta, gdyż to takiego brakowało. No i cóż? Wójt występuje, przyglądamy się, kto to. Patrzmy, a to nasz kol. prezes tak się przebrał, że nie mogłyśmy go poznać.

Przedstawienie się udało, uśmiałyśmy się do rozpuku, a nasz kolega prezes zawsze uśmiechnięty, choć napewno w duchu był niezadowolony, tylko nie chciał nam tego okazać. Przed rozpoczęciem i po przedstawieniu było wiele deklamacji. Kol. W. Sitkowski mówił: „Biała szata“, kol. Brońcia Jarzębska: „Miłość ludzi“. Następnie powiedziała wiersz: „Dwa dęby“ kol. Z. Jarzębska.

A na ostatku wiersz: „Kosynierzy“ zadeklamował kol. J. Bieliński. Na koniec przemawiał p. kierownik Okr. Tow. wyrażając się z uznaniem o naszych pracach. W ślicznych słowach podziękował p. Jarzębskim, że byli tak dobrzy i przyszli z pomocą nam, ofiarowując swe mieszkanie do ogólnego użytku oraz naczynia i nakrycia, jednym słowem służyli wszystkim, czemu tylko mogli. Wiele jest do zawdzięczenia naszemu kol. prezesowi, oraz kol. Rajszowi, gdyż on — mówił p. kierownik — zwraca się do p. Instruktorce, do mnie o urządzenie tego kursu. Za to wszystkim jesteśmy mu zobowiązane. Potem przema-

---

## **Spirytus skażony, czyli denaturat, JEST TRUCIZNĄ!**

RÓŻNE ŚRODKI  
NAWET USUWAJĄCE  
FIOŁKOWY KOLOR DENA-  
TURATU, NIE MOGĄ ODEBRAĆ MU  
WŁASNOŚCI TRUJĄCYCH.  
PIJĄC DENATURAT, NARAŻASZ  
SIĘ NA CIĘŻKĄ CHOROBE,  
SLEPOTĘ, A NAWET  
NA ŚMIERĆ!

== Zatem ==

**== NIE PIJ DENATURATU ==**

**i przestrzegaj innych przed piciem**

wiał kol. Białas. Podkreślał nasz wysiłek, wielką chęć pracy i zgodność w działaniu. „Nawet w największym kłopotcie umiecie sobie radzić, aż się boję, żeby nie było za dużego przejęcia, bo to może zaszkodzić.

Ale niech się kolega nie martwi. Nacóż jesteśmy kółkowiczankami. Przecież poto, aby swym przykładem rozszerzać wiedzę między tych, którzy nie należą do naszej organizacji, a czego sami nie wiemy, to się staramy dowiedzieć i nauczyć. Musimy zaznaczyć, iż koło siebie mamy wielkich wrogów t. j. wiciowców, którzy stale czepiają się nas, ale my się tym nie przejmujemy, uważamy, iż lepiej więcej robić a mniej mówić, a oni przeciwnie dużo krzyczą, a mało robią.

Następnie przemawiała kol. M. Jarzębska, opowiadając, jakie korzyści odniosłyśmy z kursów oraz w imieniu nas wszystkich serdecznie dziękowała p. kierownikowi i p. instruktorce, iż przyszli nam z pomocą.

Po wszystkich mowach, które zakończył kol. prezes, przystąpiliśmy wszyscy do uporządkowania sali i dalej w tany. Długo się nie bawiliśmy, ale zato miło i wesoło. O jedenastej wieczór odjechał p. kierownik z p. Instruktorką i p. Sekretarką.

Zegnaliśmy ich ze smutkiem w sercu, bo przez cały czas kursu wiele wspólnych rzeczy między nami się zawiązało. Zrozumieliśmy się w naszym dążeniu do lepszego jutra. Odprawiliśmy więc ich do samej bryczki, a kol. prezes z p. Jarzębskim ze światłem aż na samą drogę. O godz. 12 rozeszliśmy się do domów, aby móc jeszcze do rana wypocząć i wziąć się do pracy, aby dopędzić owe dni, zajęte na kursach.

Pozostajemy z serdecznym pozdrowieniem.

*Komitet Kursów K. Mł. w Barczącej.*

# Wychowanie Samorządowe.

## SAMORZĄD A PAŃSTWO.

W dawnych czasach władza państwowa mało zajmowała się życiem mieszkańców.

W zbiorowiskach swoich, w osadach ludzkie radzili sobie i rządili się w swoich wspólnych potrzebach, jak umieli sami.

Już więcej życie ich związane było z kościołem.

Przez długie wieki duchowieństwo było, na przykład, jedynym krzewicielem oświaty. W klasztorach były szkoły średnie i niższe, organista uczył dziatwę w zimowych miesiącach sztuki czytania i pisania.

Takie urzędnictwa publiczne, jak szpitale, drogi, mosty, poczty, wszystko to, co dziś przywykliśmy uważać jako od wieków państwowe — było dziełem albo stowarzyszeń wolnych, albo jednostek możnych lub miłośniernych, często gmin miejskich, ale nie dziełem lub własnością państwa (rządu).

Władza państwowa pilnowała głównie tylko bezpieczeństwa granic, prowadziła wojny obronne lub zaborcze, utrzymywała jakiś spokój i ład wewnętrzny, wymierzała sprawiedliwość.

Dopiero druga połowa osiemnastego stulecia jest okresem rozwoju władzy państwowej, świadkiem jej przenikania we wszystkie dziedziny i sprawy życia mieszkańców. I dziś

już nietylko obrona granic przed nieprzyjacielem i sądownictwo jest wyłączną troską rządu państwowego.

Przeciwnie: nauka i oświata szkolna, walka z chorobami i opieka nad ubogimi, zabezpieczenie bezrobotnych, ochronę pracy kobiet i dzieci, ustanawianie długości dnia pracy (46 godzin tygodniowo), walka z lichwą i pijaństwem, budowa kolei żelaznych, ochrona zabytków przeszłości, dzieł sztuki itd. itd. niema prawie dziedziny życia, w której państwo nie wydawałoby praw i przepisów, nie czuwało nad ich wykonaniem.

Państwo nakłada podatki i inne daniny na obywateli, aby cała wielka maszyna rządowa mogła być w ruchu, mogła spełniać swoje zadanie. Doszło w końcu do tego, że właściwie tylko państwo uważa się za powołane do troski o zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich, o zabezpieczenie spokoju, możności pracy i rozwoju coraz większego dobrobytu.

Zająwszy takie stanowisko władza państwowa nie mogła zostać obojętną wobec samorządu wsi i miast.

Przyjęto, że wszystko to, co mieszkańcy osad ludzkich poczynali od wieków w sprawach wspólnych, w czem zadość czynili potrzebie pomocy wzajemnej, — że to wszystko,

ta cała samoradność społeczna, gminna jest tylko wyręczaniem państwa. Państwa właściwie obowiązkiem jest budowanie dróg, szpitali, ochronek, osuszanie bagien, walka z pożarami itd.

W tem wszystkim może wyręczać władzę państwową (rząd)—samorząd.

Samorząd prztem musi postępować tak, jak to przepisuje prawo, ustanowione dla samorządu przez władze państwowe (sejm i rząd). I dlatego teraz każdy obywatel, chcący przyjąć udział w pracy samorządowi musi choć trochę zapoznać się z prawem o samorządzie.

Musi więc nasamprzód wiedzieć, jak urzędują tę sprawę najwyższe nasze prawo, źródło wszystkich praw innych — nasza Konstytucja. Mówi ona zaraz w artykule 3-im, że „Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekazała przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi“.

A w dalszych artykułach (65, 67, 69, 70) mówi o tem, że samorząd ma być wprowadzony w gminach miejskich i wiejskich, w powiatach i województwach. Że w gminach do sprawowania samorządu będą powołane przez wybór z grona obywateli gminy, rady gminne miejskie i wiejskie, w powiatach — sejmiki lub rady powiatowe, w województwach — sejmiki wojewódzkie.

Przewodniczyć tym radom będą w gminach wiejskich — wójtowie wybierani, w miejskich — burmistrz lub prezydenci, w powiatach — starostowie już nie wybierani lecz mianowani przez Rząd, jako naczelnicy władzy państwowej na powiat, a w województwach również urzędnicy państwowi — wojewodowie.

Taki ma być ustrój w całym Państwie — jednakowy.

W dawniejszych czasach, o których pisaliśmy, samorząd urządził się zwłaszcza w miastach zupełnie niezależnie od władzy państwowej, w każdym mieście były pewne różnice.

Dziś już jedne ustawy obowiązują wszędzie.

Są jeszcze pewne różnice, pozostałe z czasów zaborczych. Np. w ziemiach b. zaboru rosyjskiego gmina jest złożona z wielu pojedynczych wsi, miasteczek, w pozostałych ziemiach po-pruskich i po-austriackich każda wioska stanowi gminę ze swoją radą i wójtem.

Ale te i inne różnice w urządzeniu samorządu będą wkrótce zmienione przez jedną spólną ustawę samorządową dla całej Polski. Sprawę tę jednak musi załatwiać przedstawicielstwo narodowe: Sejm i Senat.

W artykule 3-im Konstytucji, jak już pisaliśmy wyżej, zapowiedziane jest, że osobne ustawy państwowe bliżej określą, co ma do spełnienia samorząd.

Od tego czasu, od czasu uchwalenia Konstytucji (marzec 1921 r.) wiele już takich ustaw zostało wydanych. I coraz nowe wydawane są prawa, wkładające na samorząd gminny lub powiatowy nowe obowiązki.

I ludzie coraz bardziej przyzwyczajają się do tego.

Wiele już spraw i potrzeb spólnych w gminie, które powinnyby i mogłyby sami zbiorowo załatwić, ale nie robią, bo niema wydanego na to osobnego przepisu prawa. Na przykład w niejednej gminie uchwałą osobną dobrowolną składkę na budowę szkoły, ale zawsze znajdują się tacy, co nie chcą złożyć przypadającej na nich kwoty pieniężnej, bo niema na to przymusu ustawy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że władze państwowe (Sejm i Rząd) nie tylko przepisuje, jakie obowiązki ma do spełnienia samorząd, ale także, jakie wolno nakładać podatki i w jakiej wysokości na potrzeby samorządu, na budowę dróg, szkół, na utrzymanie urzędu gminnego czy powiatowego, na utrzymanie lekarzy i weterynarzy samorządowych, na budowę szpitali, lecznic, sierocinców, słowem na wszystkie potrzeby, załatwiane w sposób samorządny.

I tak jest ustanowione (art. 70 Konstytucji), że nad gminną radą czuwa wydział powiatowy, a nad wydziałem powiatowym — wydział wojewódzki. Jedne czuwają nad drugimi, aby nie przekroczały przepisów prawa, a szczególnie właśnie w tem nakładaniu podatków, opłat i innych danin.

Uchwałę samorządu gminnego (rady gminnej) może znieść władza samorządu powiatowego, a uchwałę samorządu powiatowego — władza samorządu wojewódzkiego, — jeśli tylko uchwała taka nie zgadza się z prawem, albo byłoby to ze szkodą dla ludności, gdyby została wykonana.

Skoro już tak omówiliśmy, choć pokrótce, co to jest samorząd miejscowy (gminny, powiatowy, wojewódzki), jak on się tworzył dawniej i dziś, musimy teraz już bliżej i bardziej szczegółowo rozpatrzyć się w tem, co należy do samorządu dzisiaj.

A szczególnie zwrócimy uwagę na to, w czem może przyjąć udział młodzież wiejska, zrzeszona w Koła i Związki.



# WYCHOWANIE ROLNICZE.

## Z czem i jak rozpoczęliśmy pracę P. R. na terenie woj. Lubeskiego bieżącego roku.

Pracę Woj. Zw. w dziale przysposobienia rolniczego uległy ogromnej rozbudowie.

O ile w roku 1929, przystąpiło do konkursów 120 Kół, o tyle w 1930 bierze czynny udział 203 Koła.

Woj. Zw. doceniając ważność wychowania rolniczego postawił sobie za zadanie iść po linii wytycznej, planowej, by młodzież naprawdę nabrała wiedzy rolniczej, mając jednak przedtem uświadomienie, wyrobienie poczucia obowiązku i zmysłu organizacyjnego.

To też w powiatach tych, gdzie praca organizacyjna jeszcze słabo się rozwijała czy to z powodu braku sił instruktorskich, czy wreszcie wskutek samych warunków miejscowych, Woj. Zw. wprowadza konkursy z pewną rezerwą, wiedząc o tem, iż bez opieki fachowej i organizacyjnej wyniki są słabe.

Mimo licznych zgłoszeń, które na początku sezonu prac przygotowawczych wynosiły 826 zespołów 5728 osób technicznych, objętych akcją P. R. w 16 powiatach, jednak rozpoczęliśmy pracę tylko w 15 pow., ograniczając ilościowo konkursy (mając na uwadze warunki i środki finansowe, oraz pomoc fachową) do 548 zesp. i 3982 osób technicznych.

Z pośród powiatów, mających pewną praktykę i wyrobienie w prowadzeniu konkursów wybijają się ilościowo, jako też rozplanowaniem tematów powiaty: zamojski, chełmski, włodawski, lubelski, puławski.

Powiaty poraz pierwszy przystępujące do konkursu wyróżniają się w pierwszym rzędzie pow. węgrowski, następnie Janów Podlaski i Tomaszów.

Powiat zamojski jako najstarszy na terenie Woj. Lub. pod względem pracy w dziale przysp. roln. wykazał wiele inicjatyw i współpracy czy to czynników samorządowych z organizacją rolniczą i młodzieżową, czy wreszcie szkoły rolnicze, szczególnie Janowice nie szczędzą nigdy swych trudów i niesienia pomocy fachowej, co zachęca konkursistów do pracy i daje gwarancję, iż młodzież, hodując czy to eksponaty zwierzęce, czy to roślinne ze świadomością rzeczy, sama się jednocześnie wychowuje na dobrych i pożytecznych gospodarzy-obywateli.

Z tym systemem oświaty idą szkoły rol-

nicze na terenie naszego Wojew. i Okszów i Kijany i Krasienin i inne, niosąc „oświaty kaganiec pod słomiane strzechy“.

Nie mniej piękne wyniki widzimy w tych powiatach, gdzie szkół rolniczych nie ma, jak np. pow. włodawski.

Jednak duże zrozumienie władz kierowniczych tego powiatu, współdziałanie czynników samorządowych, organizacji rolniczej, oraz współpraca miejscowego nauczycielstwa szkół powszechnych z młodzieżą wiejską daje zdrowe podwaliny pod rozwój młodej wsi.



*Przy pracy—kol. Antoniak na inspekcji.*

Powiat węgrowski, gdzie do konkursów rolniczych poraz pierwszy przystąpiono, już w zaraniu swej pracy wykazał umiejętność i zrozumienie, to też wyniki są dość widoczne i dają moralne zadowolenie, iż idea konkursów znalazła szerokie zastosowanie i dobrych kierowników.

Jakież było zadanie Wojew. Zw. przed rozpoczęciem akcji konkursowej?

Otóż przede wszystkim:

a) zapoczątkowanie i przeprowadzenie

prac przygotowawczych konkursowych w powiatach słabszych,

b) zapewnienie powiatom pomocy insrukccyjno-fachowej, wciągnięcie do pracy ludzi z terenu, udział w organizowaniu Komisji Fachowych oraz w różnych kursach przysposobienia rolniczego.

c) nawiązanie łączności ze szkołami rolniczymi i współpraca pośrednia z organizacjami rolniczymi czy to w stwarzaniu pewnych wytycznych, czy to w dziale P. R. czy sprawach czysto organizacyjnych.

d) branie czynnego udziału w Woj. Radzie Fachowej celem nadania jednolitości akcji konkursów rolniczych, oraz zapewnienie pomocy technicznych czy to w rozesłaniu zeszytów konkursowych, broszur, kolportaż książek rolniczo-fachowych, oraz udzielanie pomocy w dostarczaniu materiału sprawozdawczego.

Aby akcja przysposobienia rolniczego sprawniej funkcjonowała, wprowadzono t. zw. odprawy przodowników, które miały za zadanie być w ścisłym kontakcie z instr. pow. przysp. roln., org. rolniczą i instruktorem organizacyjnym.

Dalej Woj. Zw. zwrócił baczną uwagę w dziale P. R. nie tylko na pracę wychowawczą,

kształcenie charakterów i zdobywanie wiadomości fachowych, ale także na stopień oddziaływania konkursów na całość gospodarki oja.

Pierwsze próby w pow. chełmskim wypadły dość dobrze, bo nie tylko komisja pow. P. R. podczas inspekcji widziała u konkursowicza dobrze ułożone normy żywienia, wzorowe urządzenie chlewika i doskonałe warunki higieniczne, ale także były wybielone wewnątrz obory, stajnie, chlewnie, zamiecione podwórko, czystość ogólna zwierząt gospodarskich daleko większa, niż to miało miejsce, gdy konkursu nie prowadzono.

W polu zaś prócz usuniętych chwastów z poletka konkursowego na polu ojca a nawet sąsiada nie było zachwaszczenia.

Stwierdzić należy, że sposób wychowania rolniczego młodzieży przez konkursy daje dużo i robi ogromne postępy w podniesieniu kulturalnem i gospodarczem wsi, jednak brak funduszy na ten cel, oraz nieproporcjonalność sił fachowych do rozbudzonych chęci zdobywania wiedzy rolniczej nie daje się zaspokoić w dużej ilości potrzeb i wymogów młodzieży.

*St. Antoniak.*

## Z prac konkursowych pow. Sokołowskiego i Węgrowskiego.

W dniu 30 paźdź. b. r. odbyła się w Sokołowie wystawa prac przysp. roln. młodzieży.

Ze względu na choroby, panujące wśród trzody chlewnej, eksponaty hodowlane nie były na pokazie, lecz za to roślinne oglądaliśmy w całej okazałości.

W niedużej sali, ładnie przystrojonej zielenią, widniały eksponaty: „Siewowe”, Kółek Rolniczych, Kół gospodyń i Stowarzyszeń.

Sliczne okazy buraków past. przedstawiły się u kol. Zawadzkiego H. z Czekanowa i Prokopeczuka H. z Łasowa.

Rozpoczął się egzamin konkursistów.

Do komisji pow. weszli przedstawiciele: Woj. T. O. i K. R. pp. Insp St. Szydłowski, p. inż. Smoliczawa i St. Antoniak Woj. Instr. Wych. Roln.

Odpowiedzi konkursistów były zadawalniające.

Pow. Kom. Sędz. przyznała „Siewowcom” za buraki past. I-szych nagród indywidualnych w zesp. 5.

II-gich indywidualnych w zesp. 3.

Za wychów. prosiąt:

indyw. w zesp. I-szych 3

II-gich 2

i jeden list pochwalny

Za ogródki kwiatowe:

I-szą nagr. ind.

II-gą „ w zesp.

Za wychów prosiąt I-szą pow. ind. nagr. otrzymał kol. Karabinówna Eug. z Łasowa, II-gą pow. kol. Bernabinkówna Aleks. z Kosowa. Za buraki I-szą pow. kol. Zawadzki St. z Czekanowa, II-gą pow. kol. Prokopeczuk z Łasowa. Najlepszy zespół w powiecie otrzymał I-szą nagr. pow. Kola Młodzieży z **Kosowa**, biblioteczkę rolniczą wartości 120 zł.

Zaznaczyć należy, że 6 Kół tylko przystąpiło do konkursów i wytrzymało do końca.

Dnia 31-X—mieliśmy możliwość przyrzec się pracy Młodych w **pow. Węgrowskim**.

Mimo niepogody i deszczu, który od rana do wieczora padał z małemi tylko przerwami—liczne i gromadnie przybyła młodzież Siewowa na pokaz, dając dowód wytrwałości i obowiązkowości. Przed bramą wystawową

przewodniczący Kom. P. R. p. Jan Kuta przywitał przedstawicieli władz w osobie: p. Starosty dr. Lutmana, p. insp. Szelaga, oraz przedst. org. roln. i młodzieżowych Woj. Lub. pp. insp. St. Szydłowskiego i St. Antonia.

W gorących słowach przemówił p. Starosta, dziękując młodzieży za wytrwałość w pracy oraz tym, którzy nie szczędzili trudów i wysiłków nad zakończeniem rozpoczętej pracy w dziale przysp. roln.

Następnie przemawiał prezes O. Z. M. W. kol. Wojciechowski, który dobitnie podkreślił wysiłek Młodych i wartości organizacyjne Związku Młódz. Wiejsk.

Po otwarciu wystawy i przy dźwiękach orkiestry tłum publiczności przeglądał dorobek młodzieży. Prócz okazowych sztuk hodowlanych i eksponatów roślinnych buraka pastewnego, widzieliśmy pracę i dorobek koleżanek Koła młodzieży z Czerwonki. Wykresy przyrostu ż. w. prosiat, planiki ogródków kwiatowych, tabliczki przy eksponatach dawały obraz całokształtu prac konkursowych.

Przy egzaminie obecny był p. starosta, który z zainteresowaniem słuchał odpowiedzi młodzieży.

Na podstawie przeprowadzonych inspekcji i wyników pracy Pow. Kom. Sędziowska przyznała nagrody:

Za wychów prosiat—Mł. Wiejsk. „Siew“:

|                     |           |     |
|---------------------|-----------|-----|
| Ind. nagród w zesp. | I - szych | — 8 |
| "                   | II - gich | — 6 |
| "                   | III - ich | — 4 |
| "                   | List. p.  | — 1 |

#### Za buraki:

|                     |            |     |
|---------------------|------------|-----|
| Ind. nagród w zesp. | I - szych  | — 5 |
| "                   | II - gich  | — 3 |
| "                   | III - cich | — 2 |
| "                   | L. poch.   | — 2 |

#### Za ogródki kwiatowe:

|                     |            |     |
|---------------------|------------|-----|
| Ind. nagród w zesp. | I - szych  | — 2 |
| "                   | II - gich  | — 2 |
| "                   | III - cich | — 2 |
| "                   | L. poch.   | — 1 |

#### Za wychów kur:

|                     |           |     |
|---------------------|-----------|-----|
| Ind. nagród w zesp. | I - szych | — 3 |
| "                   | II - gich | — 2 |
| "                   | L. poch.  | — 1 |

#### Indywidualne powiatowe:

I-szą nagr. otrzymał kol. Kowalski Stanisław z Czerwonki za buraki.

Za ogródki kwiatowe I-szą nagr. ind. pow. otrzymała kol. Doboszówna Irena z Grabowca.

Za wychów prosiat I-szą ind. pow. otrzymał kol. Mierzejewski Antoni, ze Starej Wsi.

II-gą powiatową kol. Szymański Dominik, z Wierzbną.

I-szą nagr. pow. jako najl. zespół w powiecie, otrzymało Koło Młodzieży — Stara Wieś.

II-gą nagr. pow. — Koło Mł. Czerwonka.

Stowarzyszenie wzięło ogólnie nagród w 3-ech tematach ind. zesp. I-szych 4, II-gich 3, oraz II-gą i III-cią ind. powiatową.



*Najlepszy zespół konkursowy ogródków kwiatowych w Janowie Podlaskim.*

Podkreślić należy, że Siewowcy wytrwali do końca w pracy w 85% na ogólną ilość zgłoszonych, a Stowarzyszenie w 20%, co najwyraźniej świadczy o różnicy w poczuciu odpowiedzialności za przyjmowane na siebie obowiązki w obu organizacjach. Solidna praca Młodzieży Wiejskiej, świadomemu swego zadania, daje daleko większe rezultaty, niż młodzież prowadzona za rękę, która umie tylko przyjmować, a bardzo mało dawać z siebie.

A teraz zastanówmy się przez chwilę?

O czym to wszystko świadczy?

Oto powstała nie sztucznie zorganizowana ale w pracy codziennej, w ciągłym kształceniu siebie, zdobywaniu stale nowych wiadomości armia przewodnicza w ruchu młodzieży wiejskiej.

Przed armją tą nie ma takich przeszkód, którychby nie pokonała.

*St. Kostro.*

#### **SIEDLECKA SZKOŁA ROLNICZA**

(jednoroczna) imienia Kazimierza Wielkiego zawiadamia, że już rozpoczęła zapisy kandydatów na przyszły rok szkolny, który się rozpocznie 15 stycznia. Po dokładniejszych informacjach zwracać się listownie pod adresem: SIEDLCE, skrzynka pocztowa 61.





## Prezydjum W. Z. M. W. w Lublinie.

W dn. 8 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Prezydjum W. Z. M. W. w Lublinie pod przewodnictwem kol. J. Mazurkiewicza przy współudziale prezesa Centr. Zw. M. W. kol. St. Gierata i dyrektora W. T. O. K. R. kol. Pajdowskiego.

Na porządku dziennym były omawiane sprawy konkursów rolniczych, ustosunkowanie się do nowego sposobu finansowania prac Wojewódzk. Zw. M. W., sprawozdanie z prac W.Z.M.W. za ostatni okres, rozwój akcji organizacyjnej na terenie.

Kierownik W.Z.M.W.

*T. Sobinski.*



## Uroczystości w dniu 11 listopada

W związku z 10-letnią rocznicą, odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę, odbyły się w całym kraju, w dniu 11 listopada, liczne uroczystości.

Najokazalej wypadły one w stolicy. Po uroczystym nabożeństwie, celebrowanem przez ks. kardynała Kakowskiego w katedrze św. Jana, na którym był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie przedstawicieli rządu, odbyła się na placu wyścigowym rewija wojkowa.

Defiladę wojsk, która wykazała wspaniałą postawę żołnierza polskiego, przyjmował premier J. Piłsudski. Wieczorem odbył się cały szereg akademii, na których mówcy w gorących słowach, podkreślali olbrzymi sukces armii polskiej, odniesiony 10 lat temu.

## Stała większość w Sejmie Polski

W wyborach do Sejmu w dn. 16 listopada naród polski wypowiedział swą wolę zbiorową, komu powierza mandat przeprowadzenia zmiany ustroju i położenia fundamentów pod przyszłą przebudowę życia wewnętrznego w Polsce.

Jak wiadomo do walki wyborczej stanęły następujące ugrupowania: Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Endecja, Zw. Obrony Prawa i Woln. Ludu, Ukraińcy, Białorusini, Komuniści i Żydzi.

Całkowite zwycięstwo odniósł Bezpartyjny Blok, wprowadzając do Sejmu 248 posłów. Z innych ugrupowań politycznych Endecja będzie miała 62, P.P.S. 24, Piast 15, Wyzwolenie 15, Str. Chłopskie 18, Chadejca 14, Komuniści 5, Ukraińcy 21, Żydzi 8, Białorusini 1, Niemcy 5.

Od obecnych wyborów na przegrą lat pięciu Polska posiadać będzie stały rząd, kierujący życiem i rozwojem państwa. Nie będziemy więc mieli ciągłych zmian, stałego zamieszania i niepewności, w czyje ręce przejdzie władza najwyższa.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Kol. Cz. Piotrkowski.** O powstaniu Waszego Koła wydrukujemy.

Tylko zorganizowana gromada może dokonać wielkich i trwałych rzeczy. Dlatego też witamy Was, jako jedną ze składowych części całej organizacji. Mamy nadzieję, że będziecie prowadzić pracę ciągłą i o tem co i jak robićcie, będziecie pisać w Siewie. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

**Kol. Przybyłkowski Jan.** Opis Waszjameściny w jednym z następnych numerów. Obudzeni po tyloletniej niewoli musimy nie zostać w tyle za innymi, bo jak mówi Wódz Narodu: „Idą czasy, których zmianami będzie wysięg pracy, jak dawniej był wysięg żelaza, jak dawniej był wysięg krwi”. W wysięgu tym muszą wziąć wszyscy udział, jak Polska długa i szeroka. A musimy kształcić się powoli osiągając coraz wyższe stopnie wiedzy. Niech też wasza praca nie będzie „słomianym ogniem”, ale niech będzie stała, usilna i trwała! Cześć!

**Do członków K. M. W. w Łabaczewie.** O obchodzie 11 listopada wydrukujemy. Każdy naród ma swe wielkie święta. I my mamy wiele świąt narodowych, lecz święto 11 listopada jest jednym z najważniejszych. To też wszędzie obchodzone uroczystości. Piszcie o lenistwie jednego z kolegów. Mamy jednak nadzieję, że podobny wypadek więcej się nie zdarzy, gdyż taki związkowie przynosi tylko ujemną swoją organizację.

Bywajcie!

**Kol. Czesław Parciak** Jak powstało koło i wiersz p. t. Biedna rodzina umieścimy w jednym z następnych numerów. Cześć!

**Kol. J. Białkowski.** Opis zakończenia konkursów umieścimy.

**O. Z. M. W. Prużana.** Opis pokazu konkursów roślinnych i zwierzęcych w Prużanie wydrukujemy w jednym z następnych numerów!

Zasylamy Kolegom pozdrowienie!

**Kol. D. Szydłowski.** Wiersz p. t. „Młody Podlasiak” umieścimy w jednym z następnych numerów. Spróbujcie Kolego pisać prozą, nowellą i t. p.

**Kol. Józia Hryniewiczówna.** Opis prac Waszego Koła umieścimy. Sądzimy że nie tylko wasz prezes, kol. Dominik, ale cała gromada kołowa rozumie swe drogi i cele. Bardo pięknie, że nie zamykacie się w granicach swej wioski, lecz sięgacie dalej. Posiadamy takie mnóstwo pieśni i tak pięknych, jak żaden inny naród. Tylko trzeba się po nie schylić i pokazać innym.

Jeśli więc macie się czem pochwalić, to przyslijcie nam słowa piosenek, a jeśli możecie to i melodie, a chętnie je wydrukujemy. Łączymy serdecznie serdeczny uścisk dłoni.

# INSTYTUT OŚWIATY DOROSŁYCH

WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21

TELEFON 788-03. P. K. O. 2.128

*ORGANIZUJE w WARSZAWIE i na PROWINCJI*

*KURSY INSTRUKCYJNE*

*D L A*

*P R A C O W N I K Ó W  
OŚWIATOWO-KULTURALNYCH*

*na zlecenie instytucji  
państwowych, samorządowych i społecznych.*

*UDZIELA PORAD*

*w zakresie nauczania systematycznego i świetlic*

*Wysyła INSTRUKTORÓW na prowincję*

*P O D E J M U J E*

*WŁASNE WYDAWNICTWA*

*w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.*

*P O S I A D A*

*SKŁAD WYDAWNICTW  
WŁASNYCH I OBCYCH.*

## Instytut Oświaty Dorosłych

JEST ZRZESZENIEM PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH

**Zegarek kryty „A N K I E R” ze złota**

amer. z trzema kopertami za zł. 12.63 (zam. 65) nie nie różniąc się od prawdziwego złota 14 kar. wysyłamy na listowne zamówienie zegarek praktyczny modny dla każdego człowieka, robotnika oraz inteligenta od kurzu i rozbitcia ochraniają szklą, płaski wyr. do minuty „Ankier” (w-g rys.), z 10 let. gwar. 2 szt. 25.47, lep. gat. 16, 18, 22, 28, 35, 40, 50. Także **odkryte** 9.50, 12, 17, 21, 25, 30 i 35 zł. Zeg. męski lub damski na rękę 12, 14, 16, 18, 25, budziki 10,

12, 14. Dewizki z amer. ze złota zł. 2, 4, 6, 8 Koszta przesyłki płaci kupujący. Adres. Światowa Firma

**Genewskich Zegarków**

**JÓZEF JAKUBOWICZ**

**Warszawa, ul. Sienna 27, oddz. 23.**

Firma istnieje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotymi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z braku miejsca zamieszczamy niektóre zamówienia zegarek z amer. złota. Jest to już TRZECI zegarek. Z poprzednich jestem BARDZO ZADOWOLONY. Teodor Bławat, kier. szkoły KLONIA.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie **J. Jakubowicz, Warszawa.**

**WYCIĄĆ ZACHOWAĆ REKOMENDOWAĆ**

**PAŃSTWOWA, JEDENASTOMIESIĘCZNA SZKOŁA ROLNICZA w GRZYBOWIE**  
pocztą i stacją Słonim, woj. Nowogródzkie,

rozpoczyna czwarty z kolei kurs nauki w dniu **15 stycznia 1931 r.** Prócz nauki teoretycznej uczniowie odbywają zajęcia praktyczne we wzorowo prowadzonym gospodarstwie rolnem oraz hodowlanem i ogrodnictwem. Szkoła posiada kompletne urządzenie internatu: centralne ogrzewanie, światło elektryczne, umywalnię i łaźnię; zarodową oborę bydła czerwonego polskiego oraz zarodową chlewnię.

**Nauka bezpłatna.**  
Opłata za utrzymanie 35 zł. miesięcznie zgóry. Niezamożni ubiegać się muszą zawczasu o stypendja w swoich Gminach i Sejmikach. Szczegółowe prospekty szkół wysyła na żądanie.

Dyrekcja Szkoły.

**SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA**  
**POWIATU ŁOWICKIEGO**  
**w DĄBROWIE ZDUŃSKIEJ**

**POCZTA: Z D U N Y K. ŁOWICZA STACJA KOLEJOWA J A C K O W I C E**

Kurs 11 miesięczny rozpoczyna się 15 stycznia

**Nauka bezpłatna** obejmuje: przedmioty ogólnokształcące, hodowlę bydła, trzody, drobiu, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, gotowanie, pranie, krój, szycie, porządki domowe.

Za utrzymanie w internacie 35 zł. miesięcznie, dla ucznia z powiatu łowickiego 30 zł. Niezamożni mogą uzyskać ulgę. Bliższych informacji na żądanie udziela Zarząd Szkoły.

**W numerze następnym załączymy „Tablice konkursowe” z terenu**

**W. Z. M. W. Lublin i Kielce.**

**T R E Ś Ć:** Wychowanie. A. Burza. Cud nad morzem. Zbig. Morsztynkiewicz. Dawniej a dziś. J. Deszkowski. Śpiewki podlaskie. Oświata i kultura. Kilka słów o dożynkach. Ze złotu OZMW pow. Kutnowskiego. Tęsknie — Stanisław Krupa. — Prace koleżanek. — Jak założyć sekcję — H. Brzósówna. — Kurs przetwórstwa owocowego w Barezkiej. Wychowanie Samozadkowe. Samorząd a Państwo. J. B. Wychowanie rolnicze. Z czem rozpoczęliśmy konkursy na terenie WZMW w Lublinie St. Antoniak. Z prac konkursowych w powiecie Sokołowskim i Węgrow-skim. Z Kół i Związków. Z Polski i Świata. Ogłoszenia.

**Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.**

**Redaktor: Romuald Tyczyński.**

**Wydawca: Cent. Związek Młodzieży Wiejskiej.**

**Zakłady Graficzne „ARBOR” Warszawa, Sołec 50. Tel. 221-92.**